



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

ROK XXII  
PARYŻ—LONDYN

Polska walcząca o wolność

Nr 35/1051 (747)

Czwartek, 30 sierpnia 1962

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## WOJNA Z ROKU 1939 TRWA NADAL

**23** LATA upływają od daty, kiedy Niemcy i Rosja Sociewicka, działając w ścisłym porozumieniu, wywołały drugą wojnę światową. Udział Moskwy w tym szatańskim planie był z punktu widzenia politycznego przemożny. Bez interwencji Rosji Sowieckiej napaść Hitlera na Polskę nie mogłaby nastąpić.

Czynne wojskowe wzmieszanie się Rosji do wojny przeciw jej zachodnim sąsiadom, z Polską na ciele, było w istocie swej skierowane głównie przeciwko całemu Zachodowi. Powstaje pytanie, czy skończyła się wojna, wszczęta przez Rosję Sowiecką we wrześniu 1939 roku? Wiele czynników na Zachodzie i w krajach neutralnych nie chce dotychczas dostrzegać zbrodniczej akcji sowieckiej, wymierzonej przeciw światu wolnemu. Czynniki te usiłują nawet usprawiedliwiać działania sowieckie takimi lub innymi argumentami, pozornie rzeczowymi, a w gruncie zakłamanymi. Nie chcą dostrzegać planowego i ofensywnego działania Moskwy, obejmującego wszystkie kontynenty. Dla nich wojna skończyła się już dawno układami w Jaltie i Poczdamie.

A tymczasem świat cały od roku 1939 jest wciąż podminowany, żyje z dnia na dzień w obliczu nieustających niebezpieczeństw. Wypadki ubiegłego tygodnia dostarczają aż nadto niepokojących wiadomości. We Francji doszło do nowego zamachu na życie gen. de Gaulle'a a zarazem na trwałość i konsolidację panującego tam ustroju. W Algierii wzmógł się chaos, z którego nie wiadomo, kto skorzysta. W Kongo Narody Zjednoczone wznowiły sprawę Katangi, stawiając jej przywódcę p. Czumbe warunki ultimatywne z żądaniem podporządkowania się rządowi centralnemu i grożąc niebezpiecznymi sankcjami. Gromadzenie na Kubie techników i doradców sowiecko-komunistycznych wywołało reakcję ze strony młodzieży uchodźczej z Kuby, która ostrzelała Hawanę.

W Genewie delegat sowiecki odrzucił natychmiast nowe, kompromisowe wnioski Zachodu w sprawie zaprzestania doświadczeń atomowych. W Częstochowie prymas Wyszyński stwierdził, że komuniści w Kraju prowadzą otwartą wojnę z Kościołem. Pomijamy zaognioną sytuację na granicy turecko-irackiej w związku z powstaniem Kurdów. Pomijamy sprawę Laosu. Ograniczamy się tylko do zagadnienia Berlina, gdzie nastąpiły wypadki, już nie tylko o charakterze politycznym, czy propagandowym, lecz wojskowym. Takie znaczenie posiada bowiem wycofanie ze Wschodniego Berlina komendanta sowieckiego i przysłanie na to miejsce wschodnio-niemieckiego generała komunistycznego.

Z BRODNICZY zamach na generała de Gaulle był dokonany oczywiście przez siły OAS (Organizacja

Tajnej Armii), a więc przez siły wywodzące się z wyrodniałych kół nacjonalistycznych. Ale gdyby zamach się udał, gdyby zabrakło gen. de Gaulle, skorzystali by z tego przede wszystkim komuniści. Dlatego też główną troską odpowiedzialnych Francuzów jest jeszcze ściślejsza ochrona życia prezydenta Francji.

General de Gaulle wykazał w czasie zamachu właściwą jego charakterowi zimną krew. Był tą próbą zglądzenia jego osoby nieporuszony. Natomiast podobno przemyśliwa o konstytucyjnym zabezpieczeniu swego następstwa. Zamach był przeprowadzony z wojskową precyzją i techniką. Sprawców dotychczas nie wykryto. Wszystko to napawać musi dużą troską tych, którzy pamiętają o roli Francji w Europie.

W Algierii zamęt wewnętrzny pogłębia się. Utworzone przez Ben Bella t. zw. biuro polityczne, które miało działać w zastępstwie nieczynnych w praktyce instytucji, jak rewolucyjny „Tymczasowy rząd algerski” i jak „tymczasowa egzekutywa” utworzona na zasadzie układów w Evian — również uznało, że nie ma możliwości wykonywania swych zadań.

Biuro postanowiło odroczyć wybory w Algierii, przewidziane na 2 września. Jest to już czwarte odłożenie zapowiedzianego głosowania. Na skutek tej decyzji członek biura politycznego Mahomed Budiaf, otwarty i jedyny w biurze przeciwnik Ben Bella, podał się do dymisji. Ben Bella, który uchodził za silnego człowieka Algierii doszedł do władzy jako, zdawało by się, przedstawiciel kół wojskowych i jako taki odsunął od władzy umiarkowanego Ben Keddę.

Tymczasem okazało się, że Ben Bella jest również zwalczany przez jakieś algerskie koła wojskowe, zgrupowane w trzecim i czwartym okręgach wojskowych (willayah), obejmujących miasto Alger. Słowem, Ben Bella został już utracony metodą, jaką sam zwalczył Ben Keddę. Trzeba od razu zaznaczyć, że armia algerska i algerskie koła polityczne są podzielone z grubsza na tych, którzy w czasie wojny z Francją istotnie na miejscu walczyli, oraz na tych, którzy spędzili ten czas w nieczynności, częściowo przymusowej, w Tunisie, Marokku, czy nawet w więzieniach francuskich. Ben Bella należy do tych ostatnich.

Francuski minister spraw zagranicznych p. Couve de Murville oświadczył w Oslo z całą stanowczością, że Ben Bella napewno nie jest komunistą i gdy mówił o „socjalizmie”, nie ma na myśli komunizmu. Ale w takim razie kogo reprezentują te koła, rzekomo wojskowe, które zwalczały Ben Keddę za to, że był zbyt umiarkowany, a następnie Ben Bellę za to, że dążył do dyktatury? Czy przypadkiem te koła wojskowe, które uchwyciły już władzę w samym mieście Algerze, nie są już przeniknięte wpływami komunis-

tycznymi, wszystko jedno, jakiego obrządku?

**PRZECHODZIMY** do sprawy Berlina. Nastąpiło tu dalsze, groźne zaognienie sytuacji. W odpowiedzi na apele Zachodu, by w sprawie Berlina zwołać konferencję czterech mocarstw, lub czterech komendantów Berlina celem porozumienia się, jak złagodzić napięcie, panujące w tym

(Dokończenie na str. 8)

PAWEŁ ZAREMBA

## Refleksje z kilkunastu sekund trzęsienia ziemi

NEAPOL, w sierpniu

**NEAPOL**, miasto dumne i nerwowe, hałaśliwe i pewne siebie, gdzie język włoski odbiega w tonacji od miękkiej melodii tokańskiej i wypełnia się seplenieniem i gardłowymi skrótami. Widoczny znak tysiącletnich wpływów arabskich, aragońskich lub po prostu hiszpańskich. Miasto, gotowe stać zawsze w zadrażnionej opozycji do wszystkiego co wymyśli Rzym, dziś republikański, chociaż ciągle jeszcze papieski zarazem. Neapol wyznaje idee monarchistyczne i nie chce zapomnieć, że przed siedemnastu laty głosował w plebiscycie za utrzymaniem dynastii Savoia, której zresztą nie lubił, tak jak nie lubił żadnej z poprzednich: ani Burbunów, ani Andegawenów, (przez których poprzez Budę węgierską, poprzez wychowanie Kazimierza Wielkiego, osobę Ludwika węgierskiego i Jadwigę, tak bardzo choć pośrednio jest związany z historią Polski), ani wreszcie bardzo już zagubionych w pamięci Hohenstaufów, Aragończyków czy przeróżnych książąt normandzkich. Wszyscy oni zresztą mają swe posągi na Piazza Plebiscito. Nawet efemeryczny „król” Murat, zawiądający ka-

walerzysta napoleoński, ma swój pomnik. Tej samej wielkości co Fryderyk II...

Neapol nie tylko nie pomniał, że był stolicą wielkiego państwa, zwanego trochę przez nieporozumienie „Obojgiem Sycylii”, lecz uważa się nadal za stolicę, kulturuje swą własną filozofię życiową i własny styl życia, bardzo różny od stylu życia Mediolanu, Genui lub Wenecji. Filozofia życia, która każe każdy dzień wypełnić gwarem i ruchem w wiecznej pogoni za podniętą i przyjemnością. Filozofia, która przygląda się obojętnie śmierci, widząc w niej część życia, zapewne najważniejszą. Filozofia, która żarliwą religijnością łączy z absolutnym brakiem hipokryzji i która drga wiecznie odgrywanym dramatem i misterium miłości jak najbardziej po starogrecku, jawnej, otwartej, i — według pojęć ludzi Północy — wyuzdanej.

Miasto, które ma duszę zbiorową i którego mieszkańcy nie mają przed sobą tajemnic. Wspólną jest radość, gniew i nienawiść; wspólnym jest żal i strach.

Strach gromadny zalał Neapol falą nieopanowanej paniki 21 sierpnia o

godz. 17.20, gdy nastąpił pierwszy, wstrząs wielkiego trzęsienia ziemi, którym dotknięte zostały południowe Włochy aż po Benewento i Bari. Strach ustąpił naglej fali ulgi i wdzięczności następnego dnia między godziną szóstą i siódmą wieczorem, gdy z ust do ust na ulicach, w tramwajach, w autobusach, w kawiarniach i w domach ludzie zaczęli wołać do siebie, że „San Genmaro aveva fatto un miracolo” — „Św. Januariusz dokonał cuda”. W katedrze o godz. 18.16 kardynał Castaldo w czasie odprawiania Mszy św. na intencję odsunięcia dalszego niebezpieczeństwa pokazał wiernym ampulkę z krwią patrona Neapolu. Krew, skrzepnięta zwykle, zaczęła się burzyć i zamieniać w płyn. Zjawisko, które od setek lat wprowadza w zdumienie wierzących i niedowiarków, powtarza się rzadko i nieregularnie. Neapolitańczycy uważają je za wysłuchanie modłów przez świętego, w wypadkach, gdy miastu grozi nieszczęście.

Zacząłem opis mych wrażeń z Neapolu jak gdyby od końca. Może dlatego, że piszę „na świeżo” — może dlatego także, że powiew ulgi, zmiana atmosfery miasta była tak widoczna i zaskakująca, że odbiło się w pamięci prawie tak samo mocno jak przerażająca chwila poprzedniego wieczoru.

Noc z 21-go na 22-gi Neapol — tj. prawie połowa jego mieszkańców, co około 800 tysięcy ludzi — spędziła na placach, w ogrodach miejskich, na nadbrzeżach portowych i sąsiednich polach i winnicach. Byle dalej od gęstej zabudowy miejskiej, od wąziutkich „viccoli” — uliczek starych dzielnic, gdzie zwalanie się domów groziło nieuchronną śmiercią. Ludzie leżeli i siedzieli w półśnie, nawołując nieustannie dzieci i sprawdzając ciągle ich liczbę w poszczególnych gromadkach rodzinnych. Panował stały gwar i szum głosów, który wydawał się ciszą po ogromnym huraganie krzyku, jakim miasto wzywało pomocy w czasie wstrząsów poprzedniego wieczora. Z nastaniem dnia zaczęto powoli wracać do swych domostw, lecz do mieszkań wchodzono tylko na chwilę, wołając dalej stać lub siedzieć na otwartej przestrzeni. Mężczyźni

(Dokończenie na str. 8)

## DWA ZJAZDY LOTNIKÓW POLSKICH

W b. r. lotnicy polscy rozproszeni po całym świecie organizują dwa Zjazdy.

W dniach 1-go i 2-go b.r. odbędzie się w Chicago Zjazd lotników zam. w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych A.P. Zjazd odbędzie się w hotelu Palmer House. Uczestnicy wysłuchają Mszy św. w parafii św. Trójcy. Program przewiduje — prócz części oficjalnej — w pierwszym dniu bankiet i bal, a w drugim obiad jako długa sesja koleżeńska. Na zakończenie będą wyświetlone filmy z dotychczasowych Zjazdów oraz z życia Koła SLP w Chicago.

Na Zjazd wyjechała delegacja Stowarzyszenia lotników polskich z Londynu w osobach: płk. A. Dąbrowski, płk. A. Gabszewicz i mjr. Z. Bienkowski. Po Zjeździe odbędzie się konferencja z wszystkimi ogniwami Stowarzyszenia.

Również w tym roku w dniach 28-go i 29-go września odbędzie się Zjazd Lotników Polskich w Londynie, na który przybędą przede wszystkim lotnicy zam. w W. Brytanii,

Program Zjazdu przewiduje uroczyste nabożeństwo w kościele św. Andrzeja Boboli, w czasie którego śpiewać będzie chór im. K. Szymanowskiego.

W Zjeździe wezmą udział gen. Wł. Anders oraz gen. pilot inż. L. Rayski, którzy w czasie obiadu koleżeńs.iego wygłoszą okolicznościowe przemówienia.

Uczestnicy Zjazdu złożą wieńce pod Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt. Należy w tym miejscu nadmienić, że dzięki staraniom Stowarzyszenia Lotników Polskich pomnik jest teraz oświetlony reflektorami od zmroku do godz. 1-ej w nocy.

Program przewiduje ponadto zebranie towarzyskie, w którym wezmą udział koledzy brytyjscy z Royal Air Force. Kilku Marszałków Lotnictwa Brytyjskiego już zapowiedziało swe przybycie. Na zakończenie Zjazdu odbędzie się bal w Domu Lotnika Polskiego.

Oba Zjazdy świadczą wyraźnie, że sercom lotników polskich jest droga ich tradycja, jak też, że więź koleżeńska, jaka łączyła ich w czasie służby — trwa nadal.

Z.M.

FP 2 156

ZDZISŁAW STAHL

## Wspólny Rynek — stara gwardia Londynu jest przeciw

DYSKUSJA publiczna nad przystąpieniem W. Brytanii do Wspólnego Rynku przybiera na sile w miarę jak zbliża się wrzesień, zapowiedziana konferencja premierów Commonwealth'u w Londynie i następne wznowienie rokowań brukselskich, zawieszonych na przełomie lipca i sierpnia bez osiągnięcia porozumienia.

Linia podziału między angielskimi zwolennikami a przeciwnikami związania się z zach. europejską Szóstką, jak wiemy nie pokrywa się z podziałem partyjnym i trudno było dotąd ustalić, jak właściwie ona biegnie, poza tym, że rolnicy brytyjscy i związki zawodowe robią konkretne zastrzeżenia społ. gospodarcze. Było jedynie jasne, że lord Beaverbrook, jako właściciel wpływowego koncernu prasowego („Daily“ i „Sunday Express“ oraz „Evening Standard“), podjął zawziętą kampanię opozycyjną i oddał łamy swoich pism do dyspozycji wszystkich przeciwników koncepcji, z jakiegokolwiek obozu by pochodzili.

Obecnie jednak można już zaryzykować uogólnienie, że przeciwnicy Wspólnego Rynku rekrutują się w W. Brytanii głównie spośród przywódców starszego pokolenia, silnie przywiązanych do tradycji okresu minionego, a zwolennicy — to politycy młodszy. Być może nawet, w tym rozróżnieniu leży istotna przyczyna niedawnej, tak radykalnej rekonstrukcji konserwatywnego gabinetu Macmillana, która otworzyła drogę do rządu kilkunastu ludziom młodszym, niektórym zaledwie po trzydziestce. Wydaje się też, że propagandowa kontrakcja rządu, który wystąpił z nią nareszcie, odwołuje się w masach społeczeństwa przede wszystkim do pokolenia młodszego i do hasel nowatorskich, podkreślających zasadnicze zmiany w powojennej ewolucji międzynarodowej całej świata.

MONTGOMERY, EDEN, ATLEE,  
WRESZCIE CHURCHILL...

Z drugiej strony, zestawmy nazwiska przeciwników Wspólnego Rynku, rejestrowanych z tryumfem przez prasę Beaverbrooka. Okaże się, że są to czołowe postacie W. Brytanii przedwojennej i czasu wojny czyli przywódcy pokolenia, które schodzi już z areny politycznej. Stanowczo wypowiedzieli się w tym kierunku byli premierzy, konserwatywny A. Eden, obecny lord Avon i socjalistyczny — lord C. Atlee, dalej marszałek Montgomery, który nie jest brany w polityce zbyt poważnie, ale jest czytany i lubi się opowiadać za tezami, uważanymi za popularne.

Ważniejsza jest jednak rola pośrednia, jaką odegrał w tej sprawie, mianowicie wywołując publikację mniej znanego dotąd listu Winstona Churchilla w sprawie Wspólnego Rynku. Doszło do tego, kiedy nie grzeszący dyskrecją Montgomery po wizycie u Churchilla pochwalił się, jakoby b. premier W. Brytanii podzielał w zupełności jego negatywny pogląd na Wspólny Rynek. Z kolei sekretariat Churchilla ogłosił jego list do okręgu wyborczego Woodford z sierpnia 1961 na temat stosunku W. Brytanii do Wspólnego Rynku z zaznaczeniem, że stanowisko b. szefa rządu nie uległo od tamtej zmiany.

Czy było to zdezawuowaniem oświadczenia Montgomery'ego? Co do tego komentarze prasy nie były jednomyślne, ale wydaje mi się, że nie-

dyskretny Marszałek był raczej bliski prawdy. Istotne wyjątki ogłoszonego listu Churchilla mówią, że jako Brytyjczyk „możemy odegrać wielką rolę w tych osiągnięciach (Wspólnego Rynku) nie tylko w naszym interesie, ale również naszych przyjaciół europejskich. Mamy jednak również inną rolę, której nie możemy porzucić, mianowicie przewodzenia Commonwealth'owi. W mojej koncepcji zjednoczonej Europy nigdy nie brałem pod uwagę pomniejszenia roli Commonwealth'u". W konkluzjach listu znakomity jego autor podkreśla, że jego zdaniem rząd Macmillana „miał rację zgłaszając się do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, ale nie dlatego bym był przekonany, że będziemy mogli tam przystąpić, lecz ponieważ — jak wyglądało — nie mieliśmy innego sposobu ścisłego dowiedzenia się, czy warunki wstąpienia będą dla nas do przyjęcia".

Stanowisko takie uważam w praktyce za negatywne, ponieważ niemożliwość pogodzenia interesów oraz przewodztwa Commonwealth'u z przystąpieniem W. Brytanii do Wspólnego Rynku została już stwierdzona. Wyrażano to zarówno w ogólnych tezach o niemożliwości „strawienia“, przez dobrze rozwijający się organizm gospodarczy europejskiej Szóstki, zbyt dużych, nowych nabytków, czy też w złośliwej uwadze, że to przecież W. Brytanii zgłasza się do Wspólnego Rynku, a nie tenże do Commonwealth'u, jak też w szczegółowych warunkach, postawionych kandydaturze brytyjskiej podczas letnich rokowań brukselskich. Płaszczyna ta ani warunki nie mogą odpowiadać Churchillowi, którego wygórowane tradycyjne pojęcie mocarstwowej roli W. Brytanii nie dopuszcza myśli o konieczności jej degradowania i przyjmowania niedogodnych postulatów, dyktowanych przez tak lekceważonych i drugorzędnych niedawno kontynentalnych partnerów zach. europejskich, z Francją na czele.

NIEPORADNOŚĆ PROPAGANDY  
RZĄDU ZA EWG — CZY CELOWA?

DUŻEGO kalibru brytyjskich przeciwników Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej ani ich mocnych, przekonujących formułowanych argumentów, wreszcie akcji specjalnie założonej „Przeciw Wspólnorynkowej Ligi“ z ruchliwym John Paul'em na czele, nie równoważy defensywna i słaba kontrakcja propagandowa rządu Macmillana. Poza mowami w parlamencie czy sprawozdaniami, nazbyt fachowymi i fragmentarycznymi z rokowań min. Heath'a w Brukseli czy Paryżu, poza publikacją ostatnio kilku poważnych pamfletów, zwolennicy EWG nie rozwijają żywszej, organizacyjnej ani prasowej propagandy w masach. Oddają jakby pierzeństwo przeciwnikom.

Kiedy zaś ostatnio ukazała się oficjalna publikacja konserwatywna, piana jakiegoś mało komu zresztą znanego P. Goldmana pt. „Nowa Europa“, rozwijająca tezę zwolenników

EGW, nawet konserwatywny i pro-rynkowy „The Sunday Telegraph“ w redakcyjnym artykule z 19 bm. skrytykował jej tekst i argumenty uznal za zbyt słabe i teoretyczne, by przemówić do szerszych kół społeczeństwa. Co więcej, niektóre perspektywy ewentualnego uzależnienia się Anglii od instytucji kontynentalnych EWG, także w zakresie politycznym, zostały — zdaniem recenzenta broszury w „The Sunday Telegraph“ — przedstawione w sposób wręcz odstręczający brytyjskich czytelników.

Ta niechętna reakcja konserwatywnego organu jest o tyle charakterystyczna, że jakby odnosi się również do rozumowania samego min. Heath'a, zawartego w przedmowie do wspomnianego pamfletu, chociaż znajdują się w niej punkty bez wątplenia słuszne i zdawało by się przekonywujące. „Powinniśmy uznać — pisze Heath — przemiany które zaszły w świecie i które zachodzą obecnie, szczególnie w Europie. Powinniśmy zrozumieć, że chodzi tu o fakt pasjonujący przez to, co przedstawia on dla pokoju i rozwoju świata, fakt w którym trzeba byśmy uczestniczyli i korzystali z niego... Ekonomisci, którzy stwierdzają istnienie tylu argumentów za co przeciw wstąpieniu naszemu do EWG, zdają się zapominać, o czynniku dynamiki, jaką zrodzą wzajemne stosunki, wymiana idei oraz dóbr gospodarczych między rozmaitymi narodami... Czyż mamy pozostać poza nawiasem tego procesu? Czy będziemy mogli oddziaływać nań od zewnątrz? Czy Stany Zjednoczone, albo Commonwealth lub inne przyjazne narody zamorskie będą nas w dalszym ciągu uważały za interesujących partnerów, jeśli odetniemy się od wielkiego prądu rosnącej siły europejskiej? Odpowiedź jest jasna...“.

Niemniej, przytoczone wyżej, przekonywujące argumenty min. Heath'a nie znalazły, jak dotąd, echa na łamach prasy brytyjskiej i górującym w niej tonem jest dalej krytycyzm wobec kandydatury do EWG. Nasuwa się podejrzenie, że rząd Macmillana celowo nie równoważy kampanii przeciwników Wspólnego Rynku, traktując tę niechętną falę opinii jako pożyteczny atut przetargowy w rokowaniach brukselskich. Gdyby większość Brytyjczyków opowiadała się z góry za przyjęciem warunków kontynentalnej Szóstki i postanowień Traktatu Rzymskiego bez zmiany, według kupieckiego rozumowania angielskiego, szanse korzystnego kompromisu były by mniejsze.

Czy taktyka tego rodzaju nie jest jednak ryzykowna? Czy przeciwnikom Wspólnego Rynku, przy słabej, oportunistycznej kontrakcji rządu Macmillana, nie uda się zorganizować brytyjskiej opinii aż tak negatywnie, że najdalej idące koncesje, możliwe dla kontynentalnych partnerów, jej nie zadowolą? Było by to niebezpieczne „przechytrzenie“ ze strony nadto kupieckich dyplomatów brytyjskich, jeśli dążą oni szczerze do połączenia się ze Wspólnym Rynkiem.

## DAWNA I DZISIEJSZA POLSKA W OCZACH NORWEGA

Oslo, w sierpniu

POD TYTUŁEM „Polska między Wschodem i Zachodem“ wyszła w Norwegii książka, którą napisał Jahn Otto Johansen\*). Autor jest z zawodu dziennikarzem, pracuje stale w radio i jako specjalny korespondent wysłany został do Polski trzykrotnie, pierwszy raz w r. 1948, potem w r. 1957 i 1961. Za każdym razem pobyt jego w Polsce trwał parę miesięcy. Niebawem rozpocznie się w radio norweskim cykl opowiadań pod tytułem „Den vide verden“ (Daleki świat), opartych na reportażach wysłanników radia, którzy zjeżdżali w tym celu całą kulę ziemską. W tym cyklu znajdują się również relacje Johansena z „dalekiej“ w pojęciu przeciętnego Norwega Polski. Ale przed tym opracował on cały materiał do druku i pomieścił na 136 stronach bardzo starannie pod względem graficznym wydanej książki z ilustracjami. Obserwacje z Polski dzisiejszej poszerzył w wydaniu książkowym informacjami o Polsce historycznej i przedwojennej. Obejmują one prawie połowę tekstu.

Co może dowiedzieć się czytelnik norweski z lektury książki Johansena? Powiedzmy od razu, że może dowiedzieć się dużo. Piśmiennictwo norweskie jest bardzo ubogie i skąpe w tematykę polską, na palcach można policzyć ilość wydanych książek, essayów, opracowań czy podręczników, odnosi się to również do tłumaczeń, praca Johansena przeto nie tylko pomniejsza żenującą lukę lecz może ponadto w stopniu znacznym przyczynić się do wzbogacenia dzisiejszej skromniutkiej wiedzy o Polsce w szerokich kołach społeczeństwa, nie wyłączając t.zw. sfer kulturalnych, a mogąc stać się szczególnie pożyteczną dla wielu polityków, publicystów, nauczycieli itd. Cóż dopiero mówić o t.zw. szarym człowieku, dla którego Polska wciąż leży gdzieś w borach rosyjskich. Ciekawe, że o miedzę, w Szwecji, znajomość Polski stoi na zupełnie dobrym poziomie.

Johansen posługuje się stylem zwięzłym i prostym ale przyjemnym, nie unosi się, niczego nie narzuca, nie analizuje przyczyn i nie wyciąga wniosków, opowiada beznamiętnie to co wyczytał, dowiedział się, nauczył i co sam widział i odczuł. Można by powiedzieć, że są to potrosze takie norweskie „wieczory pod lipą“ na tematy polskie. Całość rozłożył na 5 rozdziałów zatytułowanych: I. Kraj i naród, II. Podłoże historyczne, III. Ustrój, rządy i stosunki polityczne, IV. Życie duchowe i V. Stosunki gospodarcze.

Pierwszy rozdział jest najkrótszy i zawiera następujące podrozdziały: Położenie geopolityczne i granice, geografia i klimat, bogactwa naturalne, ludność. Tu wszystko jest ściśle, zarówno historycznie jak i współcześnie. Trafną ocenę np. znalazła zmora linii Curzona.

Drugi rozdział, obejmujący 44 strony, doprowadzony jest do czasów dzisiejszych i rozpada się na trzy części: a) Polska historyczna do pierwszej wojny światowej, b) Obie wojny światowe i okres międzywojenny, c) Polska pod rządami komunistów. Pierwsza część tego rozdziału opracowana jest sumiennie chociaż czytelnika polskiego zaskakują pewne nierówności. Np. najwięcej miejsca w opowiadaniach o Polsce królewskiej zajmuje okres panowania dynastii Wazów i króla Jana III. Zainteresowanie autora dynastią Wazów można wytłumaczyć powiązaniem plemiennymi, politycznymi i religijnymi Norwegii ze Szwecją, z którą wszyscy trzej nasi Wazowie wadzili

się, ale trudno domyśleć się dlaczego autor tak upodobał sobie Sobieskiego z pewną krzywdą dla takich wielkich królów naszych jak Chrobry, Łokietek, Kazimierz Wielki, Jagiełło lub Kazimierz Jagiellończyk. Uderza przy tym, że wysławiając króla Janę autor ani słowem nie wspomina o jego zwycięstwie pod Wiedniem. Natomiast w zagadnieniach drugiej części wspomnianego rozdziału autor obraca się bardzo dobrze, szczególnie polityka zagraniczna i stosunki wewnętrzne w Polsce w okresie międzywojennym oraz nasz wkład do drugiej wojny światowej przedstawione są z dużą znajomością rzeczy. Zmartwić chyba niektórych naszych polityków i publicystów gdy powiem, że Johansen nie traktuje Piłsudskiego jako dyktatora, Ale najlepiej wypadła część trzecia „Polska pod rządami komunistów“. Nic dodać — nic ująć. Autor podaje to co sam widział i o czym przekonał się. A z jego wnikliwych zwierzeń wybija się prawda i rzeczywistość: wielka masa narodu i cieniutka warstwa narzuconego mu przez odwiecznego wroga reżimu.

Podobnie ujęty jest rozdział trzeci, zajmujący się przeważnie okresem po drugiej wojnie światowej.

Imponująco przedstawia się rozdział czwarty „Życie duchowe“ a w nim szczególnie podrozdział „Literatura“, który zaczyna się od słów: „Polska literatura jest najstarsza i najbogatsza z literatur słowiańskich“, obejmuje 12 stron i doprowadzony jest od Reja i Kochanowskiego do Marka Hłasko i Sławomira Mrożka. Nie brakuje prawie nikogo, złoty wiek, era stanisławowska, trójca wieszczów, pisarze okresu pozytywizmu, Młoda Polska (jedynie tutaj wizerza poważny brak: autor zapomniał o Kasprzyczu i Tetmajerze), grupa Skamandra, twórczość lat 20-tych i 30-tych, pisarze na emigracji i pisarze w Kraju. Ten przedmiot poznał autor bodaj najgłębiej, nazwiska i krótka charakterystyka twórczości sypią się jak z rękawa. Krócej lecz z nie mniejszą znajomością rzeczy zajął się Johansen w osobnych podrozdziałach kolejno naszym teatrem, filmem, muzyką, architekturą, rzeźbą, malarstwem, grafiką i sztuką ludową, wszystko w perspektywie historycznej i w odbiciu dzisiejszym. A na 10 stronach w tym rozdziale opisuje autor wiernie powiązania Polski z katolicyzmem, znaczenie religii w życiu narodu, długowiekową rolę Kościoła oraz jego położenie w dobie dzisiejszej. Kardynał Wyszyński jest w oczach Johansena prawdziwym władcą serc i sumień Polaków w Kraju.

Sucho chociaż niewątpliwie interesująco dla fachowców, operujący przeważnie statystykami jest ostatni rozdział „Stosunki gospodarcze“.

Dużą zaletą książki jest żywa konfrontacja czasów dzisiejszych z okresem historycznym i przedwojennym. Obiektywne informacje i porównania autora muszą każdego czytelnika pobudzić do głębszych refleksji. Ukazują mu one zdarzenia i stosunki, ludzi i wartości materialne, korzenie i dorobek, walki i dążenia w świetle innym od tego, który użyty przez propagandę reżimową ma na celu przeinaczenie i wypaczenie naszej przeszłości a zakłamać rzeczywistość. W sumie: książka Johansena wzbogaciła literaturę norweską w tym zakresie o bardzo cenną pozycję. J.K.

\*) Jahn Otto Johansen „Polen m i øst og vest“, forlagt av H. Aschehoug & Co. (W. Nygaard), str. 136, Oslo, 1962.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

w y ś l e s z p r z e z

P. C. S T O R E S

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747

## Delegaci na Ogólny Zjazd Polaków

W ostatnich dwóch numerach „O.B.“ podawaliśmy spis delegatów na 1-ny Zjazd Polaków w Londynie ze wszystkich obwodów londyńskich i częściowo spoza Londynu. Poniżej podajemy resztę spisu spoza Londynu.

**OKRĘG (16) SWINDON** (Głosowało: 312 osób).

SWINDON: Gerald Korolewicz, Aleksander Margilewski, Józef Kotara, Józef Dolaciński, Julian Chyliński, Stanisław Kotecki, Franciszek Jurga, Stanisław Wiśniowski, Daniel Komar, Jan Mystek, Władysław Chudy, Leon Józef Grzesiak, Andrzej Jakubowski, Franciszek Czerkas, Aleksander Wiktorowicz, Adam Adamski.

**TROWBRIDGE:** Bolesław Ryzop, Władysław Samborski, Bronisław Halik, Wiktor Ottembrajt, Zygmunt Sierakowski, Jan Pejśak.

**SOUTHAMPTON:** Zygmunt Strzelecki, Jan Korzeniowski, Zofia Czerniukowa, Jan Pruchnicki.

**OKRĘG (17) CHELTENHAM** (Głosowało: 417 osób).

CHELTENHAM: Kazimierz Czapski, Cz. Maryszczak, A. Dąbrowski.

**OXFORD:** Aleksander Romiszowski, Wiesław Toporowski, W. Koc.

**HEREFORD:** Zenon Sidorowicz, Franciszek Leligdowicz.

**WORCESTER:** dr Zygmunt Benc, J. Wawrzynowicz.

**OKRĘG (18) SLOUGH** (Głosowało: 613 osób).

SLOUGH: J. Szulc, R. Surawski, D. Szwajkowski, A. Cmielewski, T. Chruszcik, N. Stencel, S. Potocki, J. Łukasiewicz, T. Wiluszyński, S. Rakowski.

**READING:** J. Trocki, J. Bryda, Lt. Zwierzyński, J. Derczyński, F. Baumgart, L. Grabowski, J. Płonka.

**GREAT MISSENEN:** Jan Sternal, Eugeniusz Nowak, Stanisław Dąbrowski.

**OKRĘG (19) DERBY** (Głosowało: 152 osoby).

DERBY: E. Gitrowski, A. Lipińska, B. Kuźniar, J. Banach, I. Kehle, Jan Gromkowski, A. Kosiba, Józef Król, B. Downar, S. Marcinkiewicz, L. Kopeć, R. Gaweł, S. Pieprzyk, S. Krawczyński.

**OKRĘG (20) NOTTINGHAM** (Głosowało: 252 osoby).

NOTTINGHAM: dr Czesław Szolin, Władysław Nagórski, Antoni Fedyk, Bolesław Nowicki, Stanisław Gutkowski, Leonidas Kliszewicz, Beniamin Brzozowski, Julian Szczepański, Dominik Zajackowski, Marian Hausman, Mieczysław Wariwoda, Wacław Własak, Władysław Ławicki, Kazimierz Prożak.

**OKRĘG (21) SCUNTHORPE** (Głosowało: 114 osób).

SCUNTHORPE: Czesław Kłos, Michał Płaziuk, Bolesław Boniszewski, Leon Hońca, Edward Brzozowski, Adam Kustra.

**MANSFIELD:** W. Niewiarowski, W. Zdanowski.

**OKRĘG (22) LEICESTER** (Głosowało: 598 osób).

LEICESTER: Marian Czerniawski, Antoni Dąbrowski, Wojciech Korsak, Jan Potacek, Konstanty Buda, Tadeusz Szczurek, Edward Górecki, Włodzimierz Koltonowski, Ryszard E. Szerwood.

**MELTON MOWBRAY:** Józef Szkoła, Antoni Guckler, Witold Łętowski, Janusz Wiącek.

**LOUGHROROUGH:** Kazimierz Pacag, Jan Żurawski, W.F. Calus.

**OKRĘG (23) BEDFORD** (Głosowało: 430 osób).

Bedford: Piotr Perucki, Jan Zieliński, J. Stefanowicz.

**HITCHIN:** Henryk Gorys.

**LUTON:** Witold Gierulewicz, Benedykt Zieliński.

**PETERBOROUGH:** Henryk Kopieli, Stanisław Bukowski.

**WELLINGBOROUGH:** E. Łabędź.

**NORTHAMPTON:** Józef Raca.

**OKRĘG (24) CAMBRIDGE** (Głosowało: 286 osób).

CAMBRIDGE: P.W. Kucharski, J. Kruczyński, K. Michalski, Z. Kopczyński, E. M. Bulewicz-Padleyowa.

**BRANDON:** Feliks Kałaska.

**IPSWICH:** Franciszek Smieszalski, Stanisław Dobrucki.

**ESSEX:** dr Bolesław Tomaszewski, inż. Eugeniusz Borysiuk.

**OKRĘG (25) MANCHESTER** (Głosowało: 881 osób).

MANCHESTER POŁUDNIE: Stanisław Orłowski, Ksawery Wojciechowski,

Olga Trybuchowska, Kazimierz Cekało, Władysław Pawlik, Henryk Barański, Adam Szugajew, Brunon Sergot, Jan Olejniczak, Zbigniew Lachowicz, Zofia Pawlikowa, Tadeusz Nalepa, Walerian Mielczarek, Jan Chmiel, Józef Koss, Franciszek Żółtowski, Tadeusz Stumpf, Jan Konecki, Zbigniew Olechowski, Kazimierz Minkiewicz, Józef Królczyk, Józef Dziadul, Halina Malecka, Ignacy Grzelecki, Antonina Żółtowska.

**MANCHESTER PÓLNOC:** Tadeusz Skokowski, Aleksander Kunciewicz, Edmund Graczyk, Michał Kossobudzki, Konstanty Dzierzek, Wincenty Ostafin, Wacław Kowszun, Mieczysław Zieliński, Romuald Iwaniszewski, Janusz Bykow, Henryk Świło, Jan Czernek.

**ASHTON-u-LYNE:** B. Królikowski, J. Lipa, Cz. Sawicki.

**BOLTON:** J. Binicki, M. Furmanowski, Z. Januszewski, T. Kalinowski, K. Lisowska.

**BURY:** Stanisław Dubiel, Antoni Blicharski, Jan Szafranski, Klemens Szymonowicz, Józef Borzyszkowski.

## NIEBEZPIECZEŃSTWO LIKWIDACJI BIBLIOTEKI POLSKIEJ I CENTRALI BIBLIOTEK RUCHOMYCH W LONDYNIE

Pod zarządem Polskiego Ośrodka Naukowego (Polish Research Centre) w Londynie znajdują się 3 najważniejsze w W. Brytanii biblioteki polskie, a mianowicie własna Biblioteka Ośrodka, założona w r. 1939, Biblioteka Polska założona w r. 1942 i Centrala Bibliotek Ruchomych założona w r. 1948.

Biblioteka Polska i Centrala Bibliotek Ruchomych zostały za zgodą brytyjskiego Ministerstwa Oświaty przekazane w r. 1953 względnie 1954, pod zarządem specjalnie utworzonego przez Ośrodek Komitetu Oświatowo-Bibliotecznego i są utrzymywane z dotacji tego Ministerstwa. Lokal dla Biblioteki Polskiej jest udzielony bezpłatnie przez Polish University College Association. Polski Ośrodek Naukowy nie otrzymuje na własne potrzeby od r. 1961 jakichkolwiek subwencji brytyjskich. Biblioteka Ośrodka służy głównie pracownikom naukowym. Te trzy biblioteki liczą 150.000 tomów i mają ogromne zbiory polskich periodyków.

Dzięki dotacji brytyjskiej biblioteka polska i Centrala Bibliotek Ruchomych mogły na ogół zaspakajać potrzeby czytelników polskich których liczba wynosi obecnie około 16.000. Biblioteka Polska daje możliwość pracy badawczej polskim uczonym, wydaje polskie bibliografie, prowadzi czytelnię, wypożyczalnię i wydział czytelników zamiejscowych. Centrala Bibliotek Ruchomych obsługuje przeszło 160 bibliotek rozsiadanych po całym kraju, w tym przeszło 110 brytyjskich bibliotek publicznych, zestawami polskich książek, udostępniając je w ten sposób tysiącom polskich czytelników.

W roku 1956 Rada Ośrodka i Komitet Oświatowo-Biblioteczny doszli do przekonania, że w interesie ogólnym leży połączenie trzech bibliotek. Celem zakupu odpowiedniego lokalu dla połączonych bibliotek został wydany do Polaków apel na Polskiej Fundusz Biblioteczny, który przyniósł dotychczas blisko 5.000 funtów.

W roku 1960 Rada Ośrodka jako wstępny krok do połączenia zaofiarowała oddanie swojej biblioteki pod zarządek Komitetu Oświatowo-Bibliotecznego, zastrzegając sobie tylko tytuł własności swoich zbiorów. Komitet jednak nie uzyskał pomocy finansowej brytyjskiego Ministerstwa Oświaty potrzebnej na przyjęcie tej oferty.

Wielkim utrudnieniem pracy Komitetu była niemożność planowania na dłuższą metę. Dotacja Ministerstwa była ustalana z roku na rok i powodowała corocznie konieczność ciągłych wysiłków dla uzyskania potrzebnych kredytów. Do roku bieżącego cel ten osiągnąć nie udało się. W roku 1961 udało się nawet uzyskać zgodę Ministerstwa na podniesienie plac personelu Biblioteki Polskiej i Centrali Bibliotek Ruchomych do poziomu plac brytyjskich.

Tym większym zaskoczeniem była decyzja Ministerstwa Oświaty w marcu r.b. obniżająca budżet Komitetu na rok 1962/63 z £17,730 na £13,100, tj. o £4,730, przy czym całkowicie zostały obcięte kredyty na istniejący mały personel administracyjny i prawie całkowicie na zakup i oprawę książek. Komitet postanowił wówczas odwołać się do Ministerstwa Oświaty i przedstawić mu, że: 1) projektowane obcięcie dotacji paraliżowałoby działalność bibliotek i prowadziłoby do ich likwidacji; 2) Komitet nie mógłby dokonywać

Polscy kombatanci posiadają tradycyjny już przywilej i zaszczyt obchodzenia „Święta Żołnierza“ w stolicy Francji. Dzień 15-ty sierpnia jest zarezerwowany w Złotej Księdze Łuku Tryumfalnego w Paryżu dla Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, która, każdego roku, w ustalonej kolejności, obdarza honorem przewodniczenia uroczystości jedno ze stowarzyszeń s leowanych. Tegorocznym gospodarzem obchodu „Święta Żołnierza“ był Związek Żołnierzy 2-jej Dywizji Strzelców Pieszych.

W nieobecności prezesa Zarządu Głównego Zw. ŻoIn. 2 DSP we Francji, Gordowskiego, który, uległszy nieszcześliwemu wypadkowi, przebywa w szpitalu Cadolles w Neuchâtel (Szwajcaria) uroczystościom przewodniczył i.ż. Tuszewski, prezes Koła 2 DSP w Lille.

Pomimo okresu wakacyjnego, obchód ten jest magnesem przyciągającym duże rzesze kombatantki, nie tylko z Paryża i jego okolic, ale także innych stron Francji. Najliczniejsza reprezentacja kombatantka (poza paryską) przybyła z północnej Francji (110 osób) z prezesem F.P.O.O. Kędzią, skarbnikiem F.P.O.O. Romanowskim i

## FRANCJA

### ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W PARYŻU

skarbnikiem Zw. Rez. 1 b. Wojsk. Wachowiakiem na czele.

W dniu 15-ty sierpnia, każdy Polak bez względu na jego stanowisko społeczne, uważa za swój obowiązek wzięcie czynnego udziału w obchodzie, którego program świadczy o pietetyzmie żyjących dla poległych obrońców ojczyzny.

Toteż, z prawdziwą przyjemnością podkreślić musimy, że udział ten pod Łukiem Tryumfalnym, był bardzo duży — ok. 1.500 osób. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. b. min. Demidecki — przewodniczący Rady Wolnych Polaków we Francji; pułkownicy Jaklicz, Jurkiewicz i Szawicki; Chowaniec, red. Jankowski — prezes Zw. Polskich Federalistów; Dąbrowski — prezes Gniazda Sokoła Polskiego w Paryżu, Ciszewski — prezes Okręgu Paryż F.P.O.O.; Domański — sekretarz gen. SPK we Francji i red. Parczewski.

Obchód rozpoczęto o godz. 11 uroczystą Mszą św., odprawioną na intencję Polski i Jej poległych obrońców, w przepięknym Kościele Polskim. Przed ołtarzem stanęli 22 poczty sztandarowe związków sfederowanych i bratnich organizacji niepodległościowych. Podniosło kazanie wygłosił proboszcz parafii polskiej w Paryżu, ks. szambelan Gątezewski.

Na miejsce zbiórki przybyli 32 polskie poczty sztandarowe, trzy Legionu Amerykańskiego w Paryżu i cztery organizacji francuskich. Wszystkie polskie związki i stowarzyszenia niepodległościowe były licznie reprezentowane. Poza tym przybyli przedstawiciele prasy polskiej i francuskiej i Sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Ze względu na olbrzymi ruch samochodowy na Placu Gwiazdy, dojeżdżo do Łuku Tryumfalnego odbywa się tunelem podziemnym. W tym jednak wypadku, władze francuskie poleciły policji wstrzymanie ruchu samochodowego, aby imponujący pochód polskich kombatantów, prowadzony przez poczet sztandarowy Zw. ŻoIn. 2 DSP, mógł przeemaszerować jezdnią. Pod Łukiem Tryumfalnym, otoczonym tłumem ludzi, gdyż do uczestników pochodu przylączyły się grupy zagranicznych turystów i publiczność francuska, odbył się kulminacyjny punkt uroczystości.

Przedstawiciel Zw. ŻoIn. 2 DSP inż. Tuszewski — w asyście prezesa Zw. Polskich Inwalidów wojennych Jagiłowicza i b. prezesa Okręgu Paryż F.P.O.O. Sawy — złożył okazały wieniec z żywych kwiatów biało-czerwonych i wzniesił żniź na grobie Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu podpisów w Złotej Księdze, pochód rozwiązano.

Ten, pod każdym względem udany obchód „Święta Żołnierza“ zakończono spotkaniem towarzyskim i lampką wina w salonach Domu Kombatanta w Paryżu. Przy tej okazji, inż. Tuszewski wygłosił przemówienie, kładące nacisk na konieczność jak najszybszej i całkowitej konsolidacji polskiego życia niepodległościowego we Francji. Organizatorem tego obchodu należą się słowa pełnego uznania, gdyż zawdzięczamy im, iż przeżyliśmy dzień 15-ty sierpnia w atmosferze patriotycznego zjednoczenia i dumy narodowej.

H. Tański

WPLACILI NA  
LEKARSTWA DO KRAJU:

4088 LS Co (kpt. Kazimierz Rogoziński) — 50,00 NF, 4013 LS Co (kpt. Jan Jaworski) — 52,15 NF, 4085 LS Co

ś. † P.

## z Dębskich Janina JELENIEWSKA

b. właścicielka majątku Osiny w Polsce.

Nasza ukochana Matka, Teściowa, Babka i Prababka opatrzona Świętymi Sakramentami, zmarła dnia 23. 8. 1962 w majątku Panagia w Ollioules (Var) we Francji, przeżywszy lat 75.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbyło się w dniu 24. 8. 1962 w kaplicy w Panagia, poczem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, do grobu rodzinnego na cmentarzu w Saon (dep. Drôme).

O tych smutnych obrzędach, zawiadamiają pograżeni w głębokim żalu

Córki, zięciowie, wnuk, wnuczki i prawnuczki

(kpt. Feliks Iwański) — 113,00 NF, 4036 LS Pla. (Por. S. Kozłowski) — 31,60 NF, 4057 LS Co (major J. Kroja-Kopeć) — 140,00 NF.

Serdecznie dziękujemy!

A napływ próśb z Kraju nie ustaje! Są one kierowane pod Waszym, Drodzy Wartownicy, adresem jak i do Czytelników „Orla/Syreny“ W okresie dużego natężenia próśb o pomoc w Kraju, akcji pomocy chorym w Kraju nie zaprzestaliśmy ani na chwilę i dalej ją kontynuujemy.

Podajemy kilka wyjątków z otrzymanych próśb:

Zdaniem lekarzy bez zastrzyków RIPASON nie może być mowy o skutecznym wyleczeniu się z ciężkiego wypadku żółtaczką zakaźną. Zastrzyków tych jednak w żadnej dostępnej formie handlowej w Polsce nie można otrzymać. Dr. P. twierdzi, że Wasz Komitet Pomocy dopomóż w utrzymaniu tego leku. Załączam receptę i z góry dziękuję Ofiarodawcom jak najserdeczniej za tę przysługę.

O.W. Warszawa

Żona ciężko chora na nerki. Skutecznym środkiem do zastrzyki „COLIMYCINE“ produkcji francuskiej, którego nie można u nas nabyć. Przesyłam receptę i proszę ratujcie mi żonę, bo troje naszych dzieci wymaga opieki...

E.Z. Raciborz

Po użyciu „BILICALCUL“, który dzięki pomocy Drogich Wartowników otrzymałam i po raz drugi z całego serca dziękuję, kilkanaście kamieni żółciowych zeszło! Teraz po każdym posiłku mam jeszcze bóle, a lekarz orzekł, że jednak jeszcze nie wszystkie kamienie zeszły, zalecając powtórzenie 1 racji „BILICALCUL“. Uprzejmie proszę o przysłanie mi jednej kuracji i załączam receptę.

K.L. Szczecin

## W. BRYTANIA

### DERBY

#### Uroczystość w szkole polskiej

W Domu Polskim SLP odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego podczas którego rozdano dzieciom 96 świadectw. Ogólnie ze szkoły i przedszkola korzysta 120 dzieci. Kierownictwo szkoły spoczywa w rękach ks. H. Gatnarczyka, z którym współpracuje 6 sił nauczycielskich. W świadectwach na rzecz szkoły uczestniczą: SPK, Polskie Stowarzyszenie Katolickie i SLP, Komitetowi Rodzicielskiemu przewodniczy obecnie p. Machowa.

### BRADFORD

#### Dobry rok szkolny — zle perspektywy na przyszłość

Pod względem wyników nauki ostatni rok szkolny był dla wielkiej szkoły polskiej w Bradford bardzo dobry. Dzieci regularnie chodziły na lekcje, absencja była niewielka, postępy w nauce kierownictwo szkoły ocenia bardzo dodatnio. Najwymowniejszym tego dowodem 360 świadectw rozdanych na zakończenie roku szkolnego. 13 osobowy zespół nauczycielski pracował bardzo ofiarnie, co można było odczuć w uroczystości zakończenia szkoły w wielkiej sali Textile Hall, gdzie dzieci popisywały się poszczególnymi klasami, a na zakończenie miały zabawę taneczną i lody.

Przed rozdaniem świadectw, odbyła się szkolna Msza św. w kościele polskim, którą odprawił ks. Michał Lewandowski, a ks. kan. Ernest Chowaniec wygłosił dla dzieci naukę wakacyjną. Ale na tle tych osiągnięć smutno i suje się przyszłość szkoły. Dom z którego szkoła korzystała w ostatnich latach, kosztowny w utrzymaniu przy użytkowaniu tylko raz w tygodniu, został przez SPK wystawiony na sprzedaż. Lokal zaś jaki staraniem SPK uzyskano na szkole od władz miejskich na bardzo dobrych warunkach, chociaż zaakceptowany wnoszą przez zebranie rodziców, przez kierownictwo szkoły i ks. Ernesta Chowańca został uznany za nieodpowiedni. Podczas zakończenia roku ks. Chowaniec oświadczył, że rono nauczycielskie nie pójdzie uczyć do lokalu angielskiego i zapowiedział starania parafii o inny lokal. Na tym tle powstała zdecydowana rozbieżność zdań między parafią a SPK, tak że trudno przewidzieć w jakich warunkach będzie pracowała ta wielka szkoła polska, której praca nie miała zahamowań od jesieni 1948 r.

## NA OKOŁO ŚWIATA

INSPEKTOR POLICJI MEDIOLAŃSKIEJ  
NA TROPIE HRABIEGO CLAUDE DE ST. GERMAIN

**L**ATEM roku 1938 policja wenecka zanotowała, iż w jednym z pałaców na Canal Grande mieszkał niejaki major Fraser. Należał on do niecodziennych codzienności weneckich. Był doskonale ubrany, o lekko semickich rysach i oliwkowej cerze. Zwiedzał kościoły i pałace, siedział na Placu św. Marka przy wermucie i u „Fabiana“ był znany z olbrzymich napiwków. No, ale to w Wenecji, wśród bogatych turystów, też nie jest rzeczą niezwykłą. W tych czasach policja włoska była jeszcze bardziej wścibska niż zwykle, toteż nie zajęło jej wiele czasu stwierdzenie, że Fraser nie był związany z jakimikolwiek służbami szpiegowskimi, kontrwywiadowymi, czy szmuglerskimi. Prawdopodobnie zapomniano by o nim zupełnie, gdyby nie dosyć niezwykła okoliczność. Mianowicie nie udało się stwierdzić skąd i w jaki sposób Fraser otrzymywał pieniądze. A miał ich mnóstwo. Nie wyrzucał wprawy suwerenów przez okno, ale było zbyt widoczne, iż problem opłacania wszystkich wydatków nie przedstawiał dla niego najmniejszych trudności.

Jeden z inspektorów biura cudzoziemców w Wenecji przy jakiejś okazji zainteresował się Fraserem. Zaczął badać jego antycedensa i na wszystkich kierunkach z reguły dochodził do ślepych uliczek. Szlaki i poszlaki urwały się i tonęły w głębokościach morskich. Po prostu niewiadomo było ani kto to jest, ani skąd się wziął. Paszport brytyjski, wystawiony w Adenie. Zresztą zagadkowemu oficerowi nie nie można było zarzucić, iż nie było najmniejszych powodów do wydalenia z Wenecji.

Z chwilą przystąpienia Włoch do wojny, inspektor śledzący z odległości nieuchwytnego cudzoziemca, zgłosił się wraz z karabinierami w pałacu Frasera. I tu okazało się, że zwierzchna znikła, ulotniła się. Nie natrafiono na żadne ślady ani kierunku, ani sposobów zniknięcia Frasera.

Dziś nym zbiegiem okoliczności tenże sam inspektor weneckiej policji był w roku 1945 włoskim jeńcem wojennym na południu Francji. Był na pół-wolnej stopie ze względu na znajomość języków, i pewnego dnia na Cannebiere spotkał się nos w nos z Fraserem. Major był tym razem w mundurze, nienagannie skrojonym ze wspaniałego materiału, w jedwabnej koszuli, i z ciężkim złotym zegarkiem na ręku. Uśmiechnął się przyjaźnie do Włocha, ale w chwili kiedy inspektor, uradowany spotkaniem właśnie chciał mówić, jakoś rozdzielił ich tłum i major znikł. Aliancka komenda miasta miała w ewidencji wprawdzie kilku Fraserów, ale żaden z nich nie odpowiadał opisom tajemniczego majora.

Wypadek ostatecznie jak wiele innych. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie mały szczegół. Oto w wiele lat po opisanym spotkaniu w Marsylii, inspektor policji z Wenecji, spensjonowany zresztą, a z zamiłowania historyk-amator, znów natknął się na Frasera. A mianowicie, grzebiąc się w antykwaracie natknął się na portret zagadkowego znajomego. Tylko że tym razem nazwisko się nie zgadzało. Szytych przedstawiał hrabiego Claude de Saint Germain, i był wygrawerowany w roku 1762.

Wiek XVIII obfitował w niesamowitych szalbierzy. Casanova był łobuzem, i Cagliostro, i legion innych pomniejszych złodziejasków i fantazystów. Na masonskim ceremoniale i ludzkiej głupocie „Okresu światła“ dorabiali się czasami dużych pieniędzy i najczęściej je tracili w najgłup-

## Napisał Czesław Jeśman

szy sposób. Hrabia St. Germain był wyjątkiem. O każdym z innych impostorów ostatecznie wiadomo było kto ich rodzi i gdzie — najczęściej w małych włoskich miasteczkach — i wiadomo gdzie kończyli. Z St. Germain było cokolwiek inaczej. We Francji pojawił się około 1750 roku z olbrzymimi pieniędzmi i w pełni chwalał prawie królewskim ceremoniału. Z punktu stał się faworytem króla Ludwika XV-go i markizy Pompadour. Książę de Choiseul, główny minister królewski, nienawidził za to przybycia, i policja otrzymała rozkaz znalezienia jakiegokolwiek pretekstu dla wsadzenia hrabiego do Bastylii. Pomiędzy wysiłków nie znaleziono żadnych dowodów szachrajstwa. Dyrekcja policji w Paryżu stwierdziła tylko, że przed przyjazdem do Francji, St. Germain podróżywał po Włoszech, Niderlandach, Niemczech i Anglii. Stwierdzono też, iż w Wenecji występował jako hrabia di Bellamy, a w kilku innych miejscowościach uchodził za markiza di Monferrato. Zmienność tytułów niekoniecznie musiała być dowodem nieuczciwości. We Włoszech zawsze rolę się od mniej lub więcej legalnej trzy ćwierci, pół i ćwierć arystokratów. Pomniejsze dwory książęce nadawały tytuły za niewielką opłatą.

Choiseul był przekonany, że St. Germain nie był tym, za kogo się podaje. Twierdził on, iż był on synem portugalskiego Żyda i Arabki. Ale to też było niepewne. Istniała wersja, iż prawdziwym jego nazwiskiem był Markiz de Betmar wywodzący się z Portugalii. Inni dopatrywali się w nim hiszpańskiego Jezuitę nazwiskiem Aymar, alzackiego Żyda nazwiskiem Wolff, oraz Michela Rotondo, syna poborcy podatków z Aix w Sabaudii.

St. Germain ani potwierdzał, ani przeczył tym wiadomościom. Z jednakowo uprzejmym uśmiechem unikał bezpośredniej odpowiedzi tak czy nie. A poza tym od czasu do czasu odzywał się dość dziwnie.

Kiedyś np. powiedział: „Cymbały paryskie utrzymują iż mam 500 lat. Zachęcam ich do tych bzdur, bo sprawa im to tak wielką przyjemność“. Chwila przerwy — i St. Germain dodawał: „Oczywiście jestem znacznie starszy“. Przy innej okazji opowiadał o Marii Stuart, królu Franciszku I-szym i Małgorzacie de Valoies, jakgdyby ich doskonale znał osobiście i rozstał się z nimi zaledwie wczoraj. Policja Choiseul zanotowała, że rzekomo równa zażyłość łączyła St. Germain z królem Dawidem ze Starego Testamentu, z Karolem Wielkim, i nawet z Lutrem. Ale nigdy nie stwierdzono by St. Germain kategorię co podobnego twierdził. Nie można go było posadzić do więzienia jako złośliwego i notorycznego kłamcę.

Podobnie przedstawiała się sprawa jego majątku. Jest faktem, iż St. Germaina „wyleczył“ wspaniały diament należący do Ludwika XV. Oczywiście mógł to być kawał magika-iluzjonisty z przedstawieniem innego, równie wspaniałego klejnotu zamiast skażonego diamentu, należącego do francuskiego monarchy. Ale nie tłumaczy to, skąd wziął się diament w pierwszym rządzie.

St. Germain miał mnóstwo pieniędzy, nie miał ani jednej kochanki i na wszystkie pośrednie i bezpośrednie pytania skąd je ma, uśmiechał się i odpowiadał dwuznacznie. I znów mamy serię nieprawdopodobnych teorii. A więc majątek tajemniczego

hrabiego miał pochodzić ze skarbcza Królestwa Prus, albo z Escorialu. A to dlatego, że St. Germain mógł być synem bądź króla Karola II hiszpańskiego i jego drugiej małżonki, Anny Marii księżniczki Palatynatu, bądź też synem króla Fryderyka II. I w jednym i w drugim wypadku pokrewieństwa te byłyby większym cudem aniżeli „leczenie“ klejnotów. Karol II był impotentem, a Fryderyk II chłopolubem.

Włoskiego muzyka Matteucci, historyka Flores, żydowskiego bankiera Adanero oskarżano również o ojcostwo hrabiego de St. Germain.

O jego zbiorach dzieł sztuki, uroku, jaki wywierał na współczesnych, rzekomym darze jasnowidzenia i niezwykłych talentach, pozostały legendy. Voltaire, George Sand i Victor Hugo przenieśli go pod przejrzyście pseudonimami do literatury.

Jego przejazdy po Europie były wydarzeniem tej miary, co przeloty Franka Sinatry czy Elizabeth Taylor. „London Chronicle“ z 3-go czerwca 1780 podało do wiadomości swoich czytelników fakt przyjazdu hrabiego do Londynu w czolobitnym artykule. Nieco później błyszczał on na dworze petersburskim. Nikogo nie dziwiło, że nosił tam tytuł i nazwisko hrabiego Sołtykowa.

Podczas pobytu w Wiedniu w 1790, St. Germain napisał coś w rodzaju testamentu. Dokument, czy list raczej, zaadresowany do współbrata w Konfraterni Różokrzyżowców, był napisany w obecności świadków, obu rękami testatora jednocześnie, na dwóch kawałkach papieru. Tekst był równie niesamowity: „Żegnajcie! Ujrzycie mnie raz jeszcze. Zaszła potrzeba mojej wizyty w Konstantynopolu. Z kolei udam się do Anglii, gdzie zajmę się przygotowaniem dwóch wynalazków dla nadchodzącego stulecia, pociągu i parowców. Po czym zniknę z Europy w końcu stulecia i udam się w okolice Himalajów. Tam odpocznę i ujrzycie mnie ponownie po upływie 85 lat. Żegnajcie! Kocham Was!“

Akt zgonu opiewający na imię rzekomego „hrabiego Claude de St. Germain“ został podpisany w 1784 w Eckernförn, w Szezwiku. St. Germain miał zejść z tego świata w tej miejscowości w zamku należącym do księcia Karola Hesse. Sprawa zdawałoby się całkiem jasna. W innym zamku, też w Rzeszy Niemieckiej, i mniej więcej w tym samym czasie, umarł Casanova. Zresztą nie zmarnował swoich ostatnich lat. Dopiero dziś krytyczne wydanie jego „Pamiętników“ wykazało, że bynajmniej nie był wyrażerowanym pornografem, ale doskonałym reportażyście i całkiem nieprzeciętnym komentatorem swoich czasów. Cagliostro umarł w więzieniu jako stary i zrozpaczony kombinator, niespełna zmysłów.

Wszystko to by było piękne, gdyby nie policjant-historyk amator z Wenecji. Otóż dokopał się on, iż Madame de Adhémar przysięgała na wszystkie świętości, że spotkała St. Germain w Paryżu dwukrotnie. Raz w lipcu 1789, i w dniu ściecia Marii Antoniny, pięć lat później. Stwierdzono również, że niejaki major Fraser, podobny jak dwie krople wody i do St. Germain i do Frasera z II-jej wojny światowej, był stałym gościem w Paryżu, w kawiarni Café de Paris, za czasów Ludwika Filipa.

Żadnych wniosków nie wyciągam i żadnej gwarancji nie daję. Właściwie należałoby na to napuścić teofów domowego chowu.

## WIESŁAW STRZĄLKOWSKI

## DZIEDZICTWO

**D**LA LUDZI niewierzących we wpływ idei i doktryn politycznych na historię, groźnym ostrzeżeniem winna być postać Jana Jakuba Rousseau, którego 250-lecie urodzin obchodzi się w tym roku, a którego teoria polityczna w dużej mierze przyczyniła się nie tylko do terroru Rewolucji Francuskiej, ale i teorii i praktyki systemów totalistycznych.

Jakże to się stało, że genewski filozof, głoszący prymat uczucia nad rozumem, którego wielkiej wrażliwości na piękno przyrody zawdzięczamy romantyzm w literaturze i którego ideę o wychowaniu naturalnym człowieka, rozwiniętego przez Pestalozziego, wywołały przewrót w pedagogii, jest jednocześnie odpowiedzialny za doktryny godzące w wolność człowieka i głoszące omnipotencję państwa?

Odpowiedź na to znajdziemy w dziele Rousseau p.n. „Kontrakt społeczny“, w którym występuje on z teorią „woli ogólnej“ (volonté générale), przeciwstawiając ją woli poszczególnych obywateli (volonté de tous). Twierdzi on mianowicie, że istotę węgła społecznego stanowi milcząca umowa, w której członkowie wspólnoty „poddają swą osobę i możliwość działania najwyższemu kierownictwu woli ogólnej“ i że umowa ta znosi przeszkody wynikające z woli poszczególnych ludzi, stwarzając organizm społeczny, który posiada własne „ja“. Jak powiada Bertrand Russel w swej „Historii myśli zachodniej“ oznacza to w praktyce zupełnie wyrzeczenie się wolności indywidualnej na rzecz wspólnoty, sama

staje się prawem najwyższym i moralnością, co prowadzi do paradoksu, że oporna jednostka może być „zmuszona do wolności“, bo właśnie najwyższą wolnością jest wola ogólna, uosobniona w państwie. Takie pojmowanie „woli ogólnej“, która miała być według Rousseau „panaceum“ na wszelkie bolączki społeczne, w gruncie rzeczy doprowadza do zbiorowej tyranii, gdy u steru władzy znajdują się jednostki bez skrupułów, wobec których obywatel nie ma obrony, bo według tych utopijnych koncepcji s.z.n się wyrzekł dla dobra ogólnego swych podstawowych praw ludzkich. Ze tego rodzaju interpretacja „woli ogólnej“ nie jest bynajmniej fantazją świadczą liczne przykłady historyczne. Typowym przykładem jest Robespierre, który dla utopijnego ideału cnotliwego obywatela nie zaważał się pogryźć Francji w morzu krwi.

Koncepcja Rousseau oddziaływała też na poglądy Hegla, który idealizując reakcyjne państwo pruskie powiedział, że „państwo jest boską ideą istniejącą na ziemi“ i „ucieleśnieniem racjonalnej wolności“. Jest przy tym nieomylny we wszystkich swych działaniach, bo jest ono dla Hegla „rzeczywistością idei moralnej“. Wiemy z doświadczenia co znaczą konsekwencje takiego poglądu, którego rezultaty nie długo kazały na siebie czekać, znajdując swe pełne urzeczywistnienie w doktrynach totalitarnych. „Wola ogólna“ uosobniona w jednostce czy partii staje się instancją najwyższą ponad prawem i moralnością, miążdzącą jednostkę i jej podstawowe prawa w imię rzekomej wolności tejże jednos-

## KRZYŻÓWKA Nr 474/62

## Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) górnicze przedsiębiorstwo; 6) za płamę przeproszał matkę; 7) jeśli gminna, to arka przysięga (Mickiewicz); 8) ważna dla aktora i rolnika; 9) wspólne pastwisko; 10) ten zły i ten dobry; 11) niedługo się kończą; 12) władca w grze; 14) światło sonetu Mickiewicza (5,8); 19) i 20) budynek z linią kolejową; 21) zalew; 22) trunek; 23) masz go w nosie?; 24) starożytny strój; 25) znał ich życie Sieroszewski (wspak).

Pionowe: 1) małe osiedle, które prawie całe zajmuje jedno zwierzę; 2) postać z „Dziadów“ Wileńskich; 3) potrzebna dla każdego ruchu; 4) święty w książeczce do nabożeństwa; 5) wyrabia miecze; 12) płacze jak dziecko; 13) nowoczesna strzała; 14) występuje w opowiadaniu o Guliwerze; 15) imię książąt pomorskich; 16) do niego nie można mieć zaufania; 17) zderzenie (wspak); 18 obfitość.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI  
NR 464/62

Poziome: 2) kołodziej, 6) i 8) Salomon, 7) sonda, 9) tułacz, 10) lanca, 11) stany, 12) batóg, 14) zawiadomienie, 19) i 20) Swarzewo, 21) jędrza, 22) erem, 23) tron, 24) akacja, 25) potęga (wspak).

**BILETY,  
SPROWADZANIE RODZIN  
Z POLSKI  
ANGLOPOL  
TRAVEL**  
Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

## PAŁAC WILANOWSKI

Po ośmiu latach prac konserwatorskich i renowacyjnych we wrześniu b.r. otwarty zostanie Pałac Wilanowski, słynna rezydencja króla Jana Sobieskiego. Uroczyste otwarcie — jak podaje Radio Warszawa — nastąpi 10 września, a od 12 września Pałac Wilanowski, jako jeden z oddziałów Muzeum Narodowego w Warszawie, otwarty będzie dla publiczności.

„Spośród 70 sal pałacowych — informuje Radio Warszawa — do użytku przekazany zostanie parter oraz prace skrzydło Pałacu z 30 salami“. Pałac i park wilanowski, które jak wiadomo znajdują się nad łaczą wiślaną, włączono po wojnie do Warszawy.  
(FEC)

# ROUSSEAU

tki, którą właśnie ma w sposób idealny wyrażać.

Paradoksem jest, że J.J. Rousseau, którego pierwsza praca była potępieniem cywilizacji i jej niesprawiedliwości i idealizacją stanu natury fikcyjnego człowieka pierwotnego stał się tym właśnie, który poprzez swą teorię „woli ogólnej” dał usprawiedliwienie aktom przemocy i ucisku, dokonywanych rzekomo w imię wolności. Usprawiedliwienie to jednak opiera się na sztucznych podstawach i błędnym rozumowaniu, będącym rezultatem jego wzgardy dla praw rozumu i skłonności do błyskotliwych paradoksów. Już samo pojęcie „kontraktu socjalnego”, występujące u sofistów starożytnej Grecji i późniejszych filozofów, jest koncepcją abstrakcyjną i sztuczną, nie mającą wiele wspólnego z rzeczywistym rozwojem życia społeczeństwa. Było ono rzutowaniem pojęć prawa cywilnego na dziedzinę całkowicie odmienną, stwarzając fikcję nie mającą uzasadnienia w konkretnej społecznej i psychologicznej rzeczywistości. Coś podobnego można również powiedzieć o pojęciu „woli ogólnej”, będącym hipotazą, nieopartą na faktach, lecz na wyobraźni, która nieraz zastępowała u Rousseau empiryczne badanie stosunków społecznych i dokładną ich analizę. To co nazywa on „wolą ogólną”, przetłumaczone na język doświadczenia politycznego, sprowadza się do rządów jednostki lub grupy, która usurpuje sobie w imię fikcji władzę nad narodem. Fakt, że poglądy jego wpłynęły na bieg historii dowodzi, że nie logika, lecz atrakcyjność pewnych idei bez względu na

ich wartość staje się motorem historycznej działalności.

Niekonsekwencje i niezgodność z logiką nie niepokoiły zresztą samego Rousseau, który nieraz błyskotliwym paradoksem umiał przejść nad istotną trudnością, której nie był w stanie rozwiązać. Świadczą o tym choćby słowa wyjęte z jego „Kontraktu socjalnego”, w którym stara się godzić pojęcie wolności z najdalej posuniętą tyranią: „Aby kontrakt socjalny nie był pustą formułą milcząco zakłada on, że każdy kto odmawia posłuszeństwa wobec woli ogólnej będzie zmuszony do tego posłuszeństwa przez całość. Znaczący to ni mniej ni więcej, że będzie on zmuszony, aby być wolnym. To tylko jest legalizacją decyzji, które bez tego byłyby absurdalne, tyrańskie i powodujące straszliwe nadużycia”. Co zaś znaczą te słowa w praktyce wszyscy wiemy aż nadto dobrze.

Zastosował tę myśl w pełni Robespierre, głosząc, że wola Jakubina jest wolą ogólną i w ten sposób broniąc terroru rewolucyjnego: „Mówią, że terror jest narzędziem despotycznego rządu. Jest więc nasz rząd podobny do despotyzmu? Tak, ale tak jak miecz, który błyska w rękę bohatera wolności, jest podobny do miecza, w który uzbrojeni są słudzy tyranii... Rząd rewolucyjny jest despotyzmem wolności przeciw tyranii”. Zapomina Robespierre w swym roznamienieniu rewolucyjnym, którego sam miał paść ofiarą, że terror bez względu na jego nazwę czy pochodzenie zawsze pozostanie terrorem, a tym samym zaprzeczeniem wszelkiej wolności.

## SOVIETICA

### Kadar próbuje się wybielić przez „destalinizację”

Centralny Komitet węgierskich komunistów wykluczył z partii swych emerytowanych przywódców, tzw. stalinstów, Rakossy'ego i Gerö'ego, którzy zresztą od lat przebywają na łaskawym chlebie sowieckim w Rosji i co stanowi tylko demonstrację ze strony klikki Kadara, rządzącej Węgrami od czasu masakry ludności tego kraju podczas powstania w jesieni 1956.

Klika ta, przygotowująca się właśnie do kongresu partyjnego, wydała też dyrektywy polityczne przy pomocy których swoje zbrodnicze oblicze próbuje przykryć frazesami o pojedynaniu z niekomunistycznym ogółem społeczeństwa węgierskiego i — wzorowanymi na rozgrywkach wewnętrzno-partyjnych Kremla — atakami na klikki opozycyjne, jako „sekciarskie i dogmatyczne”. Jak zwykle, dają się to nabierać niektórym zachodni sowietologowie i przypominają o zdradzieckiej, krwawej roli Kadara, który po wybuchu powstania 1956 r. w Budapeszcie opuścił rząd Imre Nagy'ego i oddał się na usługi, masakrujących jego naród wojsk sowieckich Chruszczowa. Sowietologowie ci, niemniej, komentują życzliwie obecne ponowne Kadara, idą na rękę jego taktyce, i przedstawiają go, jako orewolucyjnego „demokratyzacji Węgier.

### WOJSKOWA NARADA BLOKU I OM. W KANTONIE?

W kołach dyplomatycznych rozszły się pogłoski o zamierzonej konferencji wojskowej reżimów bloku komunistycznego w Kantonie. Mają wziąć w niej udział przedstawiciele komunistycznych państw Azji oraz tzw. Paktu Warszawskiego z Sowietami na czele. Bezpośrednim powodem planowanej konferencji ma być nacisk narodowego rządu Ciang-Kai-Szeka z Formozy, a pośrednio perspektywa, jakie otwierają się przed azjatycką ekspansją komunistyczną na południowy wschód, na skutek „neutralizacji” Laosu oraz bliskiego opanowania przez Indonezję zach. Gwinei.

Konferencja była by też jednym z wyrazów ożywionego ostatnio współdziałania, również militarnego, między reżimami Moskwy a Pekinu. Pogorszona

sytuacja komunizmu w Chinach z jednej strony wzmaga równocześnie wyzwolenie nastroje, orientujące się na Formozę i z drugiej — zacieśnia, nigdy zresztą nie wygasłe, poczucie solidarności między komunistami chińskimi a sowieckimi.

### ATAK „PRAWDY” NA WSPÓLNY RYNEK

Po kilku okolicznościowych wystrzałach słownych Chruszczowa, Kreml wystąpił z obszernie uzasadnionym atakiem na Europejską Wspólnotę Gospodarczą, zwaną Wspólnym Rynek. Znalazło to wyraz w artykule głównego organu partyjnego „Prawda” 26 sierpnia, ogłoszonym z ramienia „Instytutu Socjalistycznej Akademii Nauk dla Światowego Gospodarstwa i Międzynarodowych Stosunków”. Miało to nadać naukowej powagi stanowisku sowieckiemu, ale nie przeszkodziło dostojnym uczonym w posługiwaniu się prostaczkimi hasłami propagandowymi, które dobrze znamy z prasy codziennej i częstych mówek Nikity. Wspólny Rynek miał — według artykułu w „Pr. dzie” — powstać, aby „jeśli nie uleczyc, to złagodzić wrzody i zbrocenia kapitalizmu”, a natomiast ma to odbywać się ze szkodą dla „chłopów, robotników, handlu i przedsiębiorców”. Wspólny Rynek oskarżony jest dalej o podporządkowanie się polityce „agresywnego wojskowego i imperialistycznego bloku” oraz dążenia do odciągnięcia europejskich państw, jak Szwecja, Austria i Szwajcaria od neutralności. Artykuł ponadto wzywa do zwolnienia międzynarodowej konferencji dla handlu światowego i zapowiada, że Zw. Sowiecki i inne „socjalistyczne” reżimy „przedsiewzją skuteczne środki zapobiegawcze przeciw dyskryminacyjnej polityce Wspólnego Rynku, albo innych grup, godzących w interesy światowego systemu socjalistycznego”. Wystąpienie „Prawdy” świadczy, jak powstanie Europejskiej Wspólnoty zablokowało Moskwę i dowodzi, że komunizm światowy przystąpi do kontraktacji na większą skalę, miejmy nadzieję bezskutecznej, bo zresztą i spóźnionej. (s)

## POŁKA KSIĘGARSKA

DĄBSKA IZYDORA, DWA STUDIUM Z TEORII NAUKOWEGO POZNANIA. Toruń 1962. Str. 115. Nakład 800 egz.

Dr. I. Dąbska profesor historii filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim, tłumaczka „Zasad filozofii” Kartezjusza (zob. Połka księgarska, „Orzeł Biały”, nr. 15, 1961) wydała w „Pracach Wydziału filologiczno-filozoficznego” Towarzystwa Naukowego w Toruniu dwie prace z zakresu teorii i metodologii poznania. Pierwsza dotyczy i li analogii w nauce i filozofii. Część tej pracy uczona krakowska wygłosiła w formie odczytu na zaproszenie Centre International de Synthese w Paryżu w 1959 r. Odczyt ten ukazał się też drukiem w „Revue de Synthese”. Druga praca poświęcona filozofii nauki A.S. Eddingtona rozważa szereg zagadnień z zakresu logiki i epistemologii fizykalnego poznania. Obie prace — jak pisze autorka we wstępie — wyrosły z rozważań nad strukturą naukowego poznania i z prób sprecyzowania charakteru i waloru poznawczego metod rozmaitych operacji poznawczych, którymi posługują się nauki szczegółowe i filozofia.

Szczególnie interesującą i zmienną jest charakterystyka filozofii Eddingtona, zwłaszcza jego metafizyki. Eddington sądził, że „przeprowadzona przezeń krytyka fizykalnego poznania i analiza rozwoju fizyki współczesnej... ujawnia, że nie zakłada ona ani nie uprawdopodobnia materialistycznego poglądu na świat i że spirytualistyczna koncepcja rzeczywistości nie jest sprzeczna z wynikami naukowego poznania”. Obie prace prof. Dąbskiej zawierają przy końcu bogatą bibliografię oraz resume w języku francuskim.

Na marginesie rozprawy prof. Dąbskiej o filozofii Eddingtona warto zanotować polonik u tego znakomitego filozofa. Napisał on przedmowę do pracy dr. S. Mękarskiego „Nicholas Copernicus”, wydanej w Londynie w 1943 r. w 400-setną rocznicę śmierci twórcy systemu heliocentrycznego. W przedmowie tej Eddington podkreślił znaczenie Kopernika nie tylko jako astronoma, ale również jako kapłana, lekarza i patriotę polskiego. S.M.

## WIELKA BRYTANIA

### DEWSBURY

#### Współpraca parafii i SPK

Przykładem idealnej współpracy parafii i SPK jest ośrodek polski w Dewsbury. Ci sami najczęściej działacze doskonale potrafili zrozumieć i realizować odmienne zadania życia parafialnego i działalności kombatanckiej. Toteż wyniki są oczywiste. SPK, przez parę lat presury p. F. Zaremby ustabilizowało swój stan organizacyjny. A parafia pod troskliwą opieką ks. kan. Franciszka Dżiduszki gromadzi coraz więcej rodaków, nawet tych, co wcześniej dla różnych przyczyn odbili się od nurtu życia polskiego.

Na ostatnim rocznym zebraniu parafian było ponad 40 osób, rekordowa ilość na tak niewielki ośrodek. Do nowego komitetu kościelnego weszli: Ludwik Duda — prezes, Jan Przepiórka — zastępca prezesa, Stanisława Huluk — sekretarka i Kazimierz Bokawski — skarbnik. Łącznikiem parafii na rejon górniczy Barnsley jest H. Gosz.

### NOTTINGHAM

#### Dom parafialny buduje wielką salę

Po okresie dorabiania się i zaspokajania elementarnych potrzeb, obecnie ośrodki polskie kładą coraz większy nacisk na urządzenie sobie wygodnych i reprezentacyjnych lokali. W mniejszych skupiskach urządza się porządne domy polskie, a w większych coraz częściej myśli się o dużej reprezentacyjnej sali.

Po wieloletnich staraniach i zabiegach Dom Parafialny w Nottingham zdobył się na budowę dużej sali, obliczonej na 450 miejsc siedzących, co w dużym stopniu uniezależni skupisko polskie od lokali angielskich, środki na pokrycie kosztów budowy gromadzi energiczny komitet parafialny organizując imprezy dochodowe, z których ostatnią był udany kiermasz i dziedzińcu domu parafialnego. Przy podpisaniu kontraktu z firmą budowlaną, proboszcz parafii ks. mgr. Krzyżanowski oświadczył, że parafia poddała temu zobowiązaniu, jeśli utrzyma się dotychczasowa ofiarność i działalność na ten cel.

## Polskie życie kulturalne

### POZORNE KANIKULY

Patrząc powierzchownie na bieżące życie kulturalne polskiego Londynu odnieść łatwo wrażenie niemal zupełnych kanikul. I dlatego podziw budzi nieprzerwana wakacyjami praca popularyzatorska prof. M. Bohusza-Szyski, który tydzień w tydzień, co niedzielę oprowadza miłośników sztuki plastycznej od galerii do galerii, kładąc tym razem większy nacisk na powiązania sztuki z przyrodą. Tak jedną z tych wycieczek poświęcił zwiedzaniu Kew Garden pod hasłem „Przyroda a sztuka”, a po obejrzeniu „Wczesnych Weneccjan” w National Gallery, znów wrócił do otoczenia naturalnego, oprowadzając słuchaczy po ogrodach i galerii w Hampton Court.

Na scenie teatralnej „Ogniska Polskiego” przejawia żywą działalność inny fenomen płodności twórczej w dziedzinie rewii czy też kabaretu literackiego — Feliks Konarski. Po powrocie ze Stanów Zjedn. i Kanady, dokonał on najpierw ze swym „amerykańskim programem” objazdu peryferyjnych dzielnic Londynu. Następnie zjawiał się w „Ognisku Polskim” z zupełnie nową rewią „aktualności i piosenki” pt. „Dziura w niebie”. Nawiązał do „dzwonów z Czeremszy”, do wciąż aktualnych i żywych w pamięci wyborów, do zalewających prasę listów do redakcji, i do potocznego życia emigracyjnego, wizyt i stosunków towarzyskich, w których to scenkach zgraną parą są Nina Oleńska i Stanisław Zięciakiewicz.

Poza tym elementem satyrycznym bogaty i urozmaicony nurt liryczny stanowią piosenki wykonane przez Renatę Bogdaną, jak również parodie w jej wykonaniu razem z całym zespołem, tym razem umniejszonym o nieobecnego M. Malicza. W zamian do to program wzbogacony został o gościnnie występującego parodystę z „Warszawskiej Estrady” Bolesława Gromnickiego, który solo i samotrzeć z mikrofonem wywołuje ślady rozentuzjamentowanych mas na zawodach sportowych lub doświadczeń radioamatora w poszukiwaniu atrakcyjnej audycji. Robi to z taką werwą i zapalem, iż z punktu zjednywa sobie życzliwość widzów. Niemniej niewątpliwie szczytowym momentem programu jest numer Niny Oleńskiej pt.: „Dwie babcie”, — ta tradycyjna i ta nowoczesna — w których wykazała ona swój wielki kunszt aktorski i rozległość skali swych możliwości scenicznych. Całość zamyka przeżabawna scenka z plaży z fin-de-siecle'u.

W przedstawieniu tym bierze udział oczywiście jako kierownik muzyczny Jerzy Kropiwnicki, ale jako dekorator debiutuje Feliks Matyjaszkiewicz. W ten sposób żywa scena daje możliwość wyrobienia się nowym talentem. Tym bardziej, że debiut ten odbył się we

### ILKLEY

#### Pielgrzymka maryjna

W dorocznej pielgrzymce maryjnej do Ilkley organizowanej przez dekanat księży polskich w Yorkshire pod kierownictwem ks. dziekana Henryka Czornego z Leeds, wzięło w tym roku udział około 3 tysięcy wiernych. Podczas Mszy św. celebrowanej przez ks. inf. Bronisława Michalskiego przystąpiło do komunii ponad trzytysiąc osób. W podniosłym kazaniu o przywiązaniu do wiary i obyczaju ojców ks. inf. Władysław Staniszewski mówił o sile wiary i o sile wiary w Boga.

W pielgrzymce uczestniczyło 14 polskich kapłanów i wierni z parafii w Leeds, Bradford, Shipley, Keighley, Barnoldswick, Halifax, Sowerby Bridge, Blackburn, Preston, Lancaster, York, Hull, East Moor, Doncaster, Rotherham, Sheffield, Dewsbury, Huddersfield i Manchester.

### DEWSBURY

#### Nareszcie szkoła nie ma trudności

Na skromnym zakończeniu roku szkolnego w Dewsbury przemówili do dzieci i rodziców ks. kan. F. Dżiduszko i kierownik szkoły prof. G. Białasik. Ze względu na trudności jakie były do pokonania z początkiem roku szkolnego, gdy miejscowa szkoła katolicka odmówiła odpowiedniego lokalu, zmniejszył się nieco stan uczących dzieci, tak że rozdano zaledwie 20 świadectw. Jest jednak nadzieja, że z nowym rokiem wobec rozwiązania problemu przez uzyskanie lokalu szkoły miejskiej, Temper Road School, stan uczących się dzieci znacznie się powiększy, tym bardziej że warunki nauki są obecnie dobre.

współpracy z tak już wyrobionym dekoratorem, jakim jest Jan Smosarski, który tym razem kierował efektami świetlnymi. Dekoracje Matyjaszkiewicza budował Beno Łastowski, również entuzjasta teatru. Tak wspólnymi siłami powstało jeszcze jedno widowisko, które ściąga licznych widzów którzy bądź jeszcze nie wyjechali na urlopy letnie, bądź też z nich już powrócili.

Zainteresowanie ogólne wzbudziła zapowiedź „Wieczoru piosenek” Weroniki Bell z udziałem J. Kropiwnickiego w sali „Ogniska Polskiego”. Ta bardzo lubiana przez Polaków śpiewaczka z paryskich „Folies Bergeres”, która swą popularność zdobyła już podczas wycieczki jako uczestniczka teatralnych czołówek, przybyła do Londynu na gościnne występy w „Society”, prowadzonym przez dyr. Ofnera. Występ jej w środę w polskim da niewątpliwie sposobność do przypomnienia sobie jej dawnego repertuaru, jak również do zapoznania się z najnowszymi piosenkami, które w jej wykonaniu wciąż cieszą się w Paryżu wielkim powodzeniem.

Niezależnie od tej panoramy wydarzeń, przeszłych i przyszłych, wre czy też kipi podskórne życie w głównych organizacjach kulturalnych Londynu. ZASP (za granicą) ogłosił następujący komunikat:

„Dnia 8 sierpnia br. odbył się nadzwyczajny walny zjazd Związku Artystów Scen Polskich ZASP. Na porządku dziennym znalazły się: 1) Sprawa rezygnacji prezesa honorowego. 2) Sprawa wypowiedzi w prasie członków ZASP. 3) Nadanie godności członka zastępczego Józefowi Bzowskiemu.

Nadzwyczajny walny zjazd zgromadził wyjątkowo liczną ilość członków Związku i nacechowany był pełnym powagi nastrojem.

Na wstępie uczczono chwilą milczenia pamięć zmarłej kol. T. Bogdańskiej-Cwojdzinśkiej.

Przewodniczący zjazdu R. Kiersowski powitał obecnych po raz pierwszy na walnym zjeździe kol. A Cwojdzinśkiego i J. Kawkę oraz odczytał depeszę monachijskiej Filii ZASP'u potępiającą załatwianie spraw wewnętrzno-organizacyjnych drogą wypowiedzi publicznych i popierającą wysiłki Zarządu Głównego zdążającego do zlikwidowania konfliktu zaistniałego na terenie ZASP'u.

Po wyczerpującej dyskusji walny zjazd uchwalił wotum zaufania dla Zarządu Głównego większością 24-ch głosów przeciwko jednemu głosowi sprzeciwiającemu się i sześciu głosom wstrzymującym się.

Na wniosek A. Butschera walny zjazd odroczone i uzależniono termin jego następnego zwołania od możliwości obecności na nim dra Z. Nowakowskiego, dr. L. Kielanowskiego i przebywającego poza Anglią W. Sikorskiego. Godność członka zastępczego ZASP nadano Józefowi Bzowskiemu przez aklamację.

Na tym obrady zakończono.

Za Zarząd Główny ZASP

F. Konarski, prezes.

Ten suchy, rzeczowy komunikat kładzie tamę publicznym polemikom na temat wewnętrznych, organizacyjnych zagadnień polskiego teatru emigracyjnego. Życzyć sobie należy jak najpomyślniejszego ich załatwienia.

Pewne ożywienie zaznaczyło się też w działalności Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który stoi również przed koniecznością rozwiązania bardzo żywotnych dla siebie spraw. Spodziewać się należy, że decyzje podjęte zostaną przed lub na walnym zjeździe, którego termin został wyznaczony na początek listopada br. Należy oczekiwać też, że sprawy te tym pomyślniej będzie można załatwić, że nie zostały skomplikowane polemikami publicznymi. (n)

## PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

Przedstawicielstwo banku transferowego

## HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5 FRE 7888.

PAZKI WOLNE OD CŁA

## KRONIKA WOJSKOWA

**PANSTWA SKANDYNAWSKIE.** Cztery państwa skandynawskie, których łączny obszar jest niemal czterokrotnie większy od obszaru Polski, stanowią naturalne lewe skrzydło „frontu” wolnego świata. Skrzydło słabe, gdyż łączny potencjał ludnościowy tych państw wynosi zaledwie 20 milionów. Nadto tylko Norwegia i Dania należą do NATO, i tylko neutralna Szwecja posiada poważniejsze i nowoczesne siły zbrojne i wytwórnie uzbrojenia. Wreszcie neutralna Finlandia jest nie tylko wykrawiona dwoma ciężkimi kampaniami 1939/40 i 1941/44, ale także skreślona klauzulami traktatu pokojowego z Sowietami, które pozostawiają jej niejako tylko symboliczne siły zbrojne. Na domiar złego Norwegia i Dania nie pozwalają na zakładanie — przynajmniej w czasie pokojowym — baz czy wyznaczników angielskich na swoim terenie.

**FINLANDIA.** Stan liczebny jej sił zbrojnych waha się od 35.000 do 41.500 oficerów i szeregowych, przy czym ta ostatnia cyfra stanowi maksymalny plan, nakreślony przez wspomniany traktat pokojowy. Wojsko ludowe liczące od 31.000 do 34.000, składa się z 3 dywizji strzelców, 1 brygady pancernych, 1 pułku przeciwlotniczego, i dyonu artylerii nadbrzeżnej, 1 pułku saperów, 1 pułku łączności, 1 baonu garnizonowego i służb. Kraj jest podzielony na 7 okręgów. Istnieje wprawdzie obowiązek służby wojskowej do 60 roku życia, ale czynna służba trwa dla szeregowych tylko 8 miesięcy a dla oficerów i podoficerów 11 miesięcy, nie licząc 40 do 100 dni ćwiczeń w rezerwie. Rocznie powołuje się do służby 27.000 do 30.000 rekrutów, przy czym pobór do wojska lądowego odbywa się w styczniu, maju i wrześniu, zaś do lotnictwa i marynarki wojennej dwa razy w roku.

Sprzęt jest bardzo mieszany, przeważnie stary i zaledwie dla stanu czynnego wystarczający. Najwięcej jest typów broni i sprzętu pochodzenia brytyjskiego, sowieckiego, niemieckiego i fińskiego, n.p. brytyjskich lekkich czołgów „Charioteer”, sowieckich samochodów transportowych „Gaz-69” oraz fińskich pistoletów maszynowych „Suomi” i karabinów szturmowych „Tampella”. Przeważa ponadto ciąg konny.

Lotnictwo, liczące maksymalnie 60 samolotów, składa się tylko z 3 eskadr myśliwskich i 1 eskadry łącznościowej. Bombowców mieć nie może i nie ma. Tonaż marynarki wojennej może przekraczać 10.000 ton. Składa się ona tylko z małych jednostek nadbrzeżnych i nie może posiadać ani okrętów podwodnych, ani lotnictwa morskiego.

Ministrem obrony jest od dłuższego czasu Bjoerkenheim, mający jako głównego doradcę szefa sztabu sił zbrojnych, któremu podlegają bezpośrednio siły morskie i powietrzne oraz szef sztabu wojska. Ostatnio zamówiono 30 działek plot 30 mm w Szwajcarii.

**NORWEGIA** Kraj ten, nieskrepowany klauzulami traktatowymi, a zagrożony zwłaszcza od strony morza i powietrza, kładzie szczególny nacisk na rozbudowę swoich sił morskich, umocnienie nadbrzeżnych i radarowych środków alarmowych. Ostatnio przyjęto siedmioletni plan rozbudowy floty wojennej, która składa się obecnie z 9 fregat, 4 niszczycieli, 8 okrętów podwodnych, pewnej ilości trałowców i 12 ścigaczy. Plan ten przewiduje wybudowanie włącznie zakupione: 5 eskorterów po 2000 ton, 5 eskorterów po 1.500 ton, 15 okrętów podwodnych po 350 ton, 31 ścigaczy nadbrzeżnych i szeregu mniejszych jednostek. Okre-

ty podwodne będą budowane w Niemczech Zachodnich, w Emden.

Jedynym pismem wojskowym, wychodzącym za to od 127 lat, jest miesięcznik „Norsk Militaert Tidsskrift”.

**DANIA.** Ten kluczowy kraj, zyskujący wyjątkowo na Bałtyku na Atlantyk, ma, mimo niewątpliwego zwiększenia wysiłków, wciąż jeszcze niewystarczające siły lądowe i powietrzne oraz siły morskie zdolne wprawdzie do silnego i szybkiego zaminowania cieśnin, ale niewystarczające do ich bronięcia, o ile nie nadeszłyby dostatecznie rychło pomoc anglosaska, szwedzka czy niemiecka. Pewną poprawę sytuacji stanowi dokonane w ub. roku ustanowienie wspólnego dowództwa duńsko-niemieckiego w ramach NATO, któremu podlegają ciałni i część niemieckiego Szlezewiku. Dalszą poprawą będzie nadejście 8 szybkich łodzi patrolowych uzbrojonych w rakiety francuskie „SS-11” i boforsowskie działka plot. 40 mm.

**WŁOCHY.** Według niemieckiego miesięcznika „Wehrkunde” lądowe wojsko składa się obecnie z 10 dywizji piechoty, 3 dywizji pancernych i 5 brygad górskich. Dywizje piechoty są wprawdzie niemal całkowicie zmotoryzowane, ale przeważnie składają się tylko z 2 pułków piechoty, wobec czego ich stan nie przekracza 8.500 oficerów i szeregowych. Pod rozkazami wch. NATO znajduje się obecnie około 130.000 żołnierzy wojska lądowego. Podchorążówka wojska mieści się w Modenie i trwa dwa lata.

Niezależnie od istnienia amerykańskich wyrzutni średniostansowych rakiet „Jupiter” na Sardynii i w Południowych Włoszech stacjonuje na północ Włochy amerykańska grupa rakietowa wyposażona w rakietę taktyczną z głowicami atomowymi. Ponadto Amerykanie pomagają Włochom w ich staraniach o wyprodukowanie własnych rakiet. Kilka miesięcy temu dwustopniowa rakietowa konstrukcja osiągnęła wysokość 170 kilometrów.

Kage

### OSIEDLA UROŚLY I PRZEMIENIŁY SIĘ W MIASTA

„Trybuna Ludu” ogłosiła listę 36 osiedli, które dekretem Rady Państwa podniesione zostały świeżo do rangi miast. Na liście tej znajdują się następujące miejscowości: dobrze znane szerszemu ogółowi mieszkańców przedwojennej Polski: Sulejówek, Józefów, i Jeziorna (woj. warszawskie), Szczawica i Brzeszcze k/Oświęcimia (woj. krakowskie), Wojkowice, Komorne, Żabkowice i Siewierz (woj. katowickie), Puszczykowo i Nowe Skalmierzyce (woj. poznańskie), Rejowiec (woj. lubelskie). Aż siedem nowych miast powstało na terenie woj. wrocławskiego.

### PIERWSZE WYPŁATY RENT CZŁONKOM KOLCHOZÓW

Według informacji warszawskiej „Trybuna Ludu” pierwsze renty i emerytury wypłacone będą członkom spółdzielni produkcyjnej, czyli kolchozów, z końcem października b.r.

„Trybuna Ludu” przypomina, że zgodnie z uchwaloną przez Sejm ustawą z rent będą korzystały tylko ci członkowie spółdzielni produkcyjnych, którzy „wnieśli do zespołowej gospodarki wszystkie posiadane grunty i mają działkę przyzgodową nie większą, niż 0,6 hektara”. Wysokość rent i emerytur ustalona zostanie na podstawie dochodów danego kolchozu. (FEC)

Rząd japoński zwrócił się oficjalnie do rządu amerykańskiego z prośbą o oddanie do dyspozycji trzech satelitów typu „Telstar” dla przekazywania transmisji telewizyjnych z Igrzysk Olimpijskich z Tokio w 1964 r.

Eliminacyjne zawody dla lekkoatletów angielskich przed europejskimi mistrzostwami lekkoatletycznymi w Belgardzie przyniosły w Londynie wspaniałe wyniki, głównie w biegu na 1 milę w którym aż pięciu biegaczy — co jest niewątpliwie oryginalnym rekordem — uzyskało czas poniżej legendarnych 4 minut. Bieg wygrał znakomity zawodnik amerykański Jim Beatty w czasie 3:56,5 min., zaledwie dwie sekundy orzeź od rekordu świata Peter Snella i 1,1 sek. lepiej od rekordu USA. Jego kolega klubowy, J. Grelle, uzyskał 3:56,7 min., S.G. Taylor (Manchester - Anglia) 3:58,0 min., R. Seaman (USA) 3:58,0 min., M. Berisford (Anglia) 3:59,2 min. Na niedawnych zawodach Polska-Anglia w Londynie ci sami zawodnicy amerykańscy wzięli także udział — poza konkurencją — w biegu na 2 km. Nie wytrzymali jednak ulewnej deszczu w czasie biegu i rychło zeszli — ku zdumieniu publiczności — z bieżni. Bieg wygrał stary Ibbotson, który dwa dni wcześniej przegrał katastroficznie bieg na 5.000 m z Zimnym i Tulloh'em (Anglia). Rekord świata na 1 milę ustanowiony został 6 maja 1954 r. przez Rogera Bannistera (Anglia). On pierwszy przebiegł „ścianę” 4-minutową. Od tego czasu już 93 zawodników przebiegło milę poniżej 4 minut, w tym kilku parokrotnie.

18 sierpnia rozpoczął się w Anglii nowy sezon piłkarski. Po niewielkich sukcesach na mistrzostwach świata w Chile, Anglicy zdecydowali się na nieznaczne zmiany w swoim kierownictwie a więc na samej górze. Ustąpił mianowicie wszechpotężny W. Winterbottom, pełniący obowiązki kierownika reprezentacji państwowej oraz wyszkolenia trenerów. Winterbottom pełnił swoje obowiązki do grudnia br. Na jego miejsce szuka się aż dwóch fachowców, co jest niewątpliwie dowodem, że Winterbottom miał za wiele funkcji z których nie był w stanie należycie się wywiązać.

Wiele było głosów krytycznych n.t. poziomu drużyn angielskich i zastanawiano się dlaczego piłkarze angielscy są w zasadzie znacznie gorsi od piłkarzy kontynentalnych, już nie mówiąc o piłkarzy południowo-amerykańskich, którym pewnie nigdy nie dorównają. Powodem tych obaw było i to, że w ub. sezonie poważnie spadła frekwencja na meczach ligowych. Żądano wzmocnienia ducha bojowego wśród graczy, ten właśnie „duch” bowiem tak boleśnie zawiódł w Chile. Ale „duch” to wcale nie znaczy ostrość w walce o piłkę, na tym odcinku piłkarze angielscy (walczyli i szkoccy włącznie) nie są wcale tak źli. Chodzi po prostu o ambicję klubową, o ambicję w skali krajowej na meczach międzynarodowych. Domagano się także zmniejszenia ilości klubów we wszystkich ligach, by kluby miały więcej okazji do spotkań z klubami zagranicznymi a zwłaszcza by mogły grać — bez przemęczenia własnych graczy — w różnych turniejach europejskich, czy to w turnieju o Puchar Europy (tu Anglicy reprezentuje mistrz 1 ligi Ipswich) czy w turnieju zdobywców pucharu (londyński Tottenham będzie tym reprezentantem, lepszym zapewne niż Ipswich), czy wreszcie w turnieju o Puchar Europy

Ukazała się nakładem „Kultury”  
PAWŁA ZAREMBY

## HISTORIA POLSKI

CZĘŚĆ I.

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przełomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI” Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 stron dużego formatu z indeksem.

Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:

„GRYF”

171, BATTERSEA CHURCH RD.  
LONDON, S. W. 11.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### OLIMPIADA I „TELSTAR”

dla reprezentacji państwowych. Być może w ten sposób podniesie się poziom angielskiej piłki. A jak wiadomo w Anglii właściwie wszystkie kluby grają w podobny sposób i dlatego przejście gracza z jednego klubu do drugiego nie przedstawia żadnej trudności dla gracza, gdyż w nowym klubie grają zwykle tak samo jak w klubie poprzednim. System gry w angielskiej piłce jest niesłychanie szablony.

Najlepszym niewątpliwie w tej chwili klubem jest Tottenham ze sławnym Jimmy Greaves na czele. Na tydzień przed rozpoczęciem mistrzostw Tottenham rozniósł mistrza ligi, Ipswich, w spotkaniu towarzyskim 5:1 a pierwszy mecz ligowy wygrał Tottenham z Birmingham 3:0 czyli że maszyna gra. Wszystkie oczy natomiast skierowane były na sławną Arsenal, który w latach trzydziestych potrafił aż 5 razy zdobyć mistrzostwo I ligi, co raz na zawsze utrwaliło jego sławę zagranicą. Trenerem Arsenalu został „rekordzista świata” Billy Wright z Wolverhampton, którego rekord polega na tym, iż 105 razy reprezentował barwy swego klubu w międzypaństwowych spotkaniach. Czy jednak wielka sława Wright'a jest równa jego talentom trenerskim, zwłaszcza, że nigdy trenerem nie był? Pierwszy mecz ligowy Arsenal wygrał z trudem z Leyton Orient 2:1. Ale to jest dopiero początek sezonu. Niespodzianką było wysokie zwycięstwo Wolverhampton nad Manchester City 8:1. Ten zapas bramek może się przydać w ostatnich dniach mistrzostw.

Wspomnieć jeszcze należy, że do Anglii wróciło trzech „marnotrawnych synów” a jednocześnie wybitnych graczy, którzy zasiliли barwy klubów włoskich. Wrócił więc najpierw świetny John Charles, którego „odkupił” od włoskiego Juventus z Turynu angielski 2-go ligowy Leeds United, (Leeds wygrał swój mecz ligowy ze Stoke 1:0). Cena kupna była tak wysoka, iż Leeds podwyższył bilety za miejsca stojące na pierwsze trzy mecze z trzech na siedem i pół szylinga. Drugi gracz, Joe Baker, przeszedł z Torino do Arsenalu a trzeci, Denis Law z Turynu — do bogatego Manchester United (pierw. i mecz ligowy: Manchester U. — West Bromwich Albion 2:2, przy czym 1 bramkę zdobył Law).

Jeśli chodzi o mecze międzynarodowe to 16 września odbędzie się mecz z Irlandią a 29 września z Północną Irlandią, w październiku oglądać będziemy na londyńskim Wembley Stadion mecz z Francją w ramach europejskiego turnieju (już trzeciego w którym Anglia bierze udział) o Puchar Europy reprezentacji krajowych (w drugim turnieju o Puchar Europy biorą udział jedynie mistrzowie I ligi).

W listopadzie dojdzie do spotkania z Walią a 22 marca do „świętej wojny” ze Szkocją w ramach turnieju międzynarodowego o mistrzostwo Zjednoczonego Królestwa. Istnieją prawie pewność, iż w maju 1963 dojdzie do spotkania z Brazylią w ramach 100-nej rocznicy istnienia angielskiego Związku Piłkarskiego.

I w Polsce rozpoczął się nowy sezon piłkarski. Lecz otwarcie sezonu nie wypadło nadzwyczajnie — może za wcześnie jeszcze, może zawiął upał. Pierwsze mecze oglądało ok. 90.000 osób. Wyniki: Gwardia W-wa — Polonia Bytom 0:2, Lech Poznań — Arkonia Szczecin 2:1, Odra Opole — Górnik Zabrze 0:3, Pogoń Szczecin — ŁKS Łódź 3:0, Ruch Chorzów — Wisła Kraków 2:1, Stal Rzeszów — Lechia Gdańsk 0:1, Zagłębie — Legia 0:0. Po pierwszej rundzie prowadzą dwoma punktami ex aequo Górnik i Pogoń.

Niedyspozycja Krzyszkowiaka pogłębia się. Niedawno z powodu anginy i zapalenia migdałków musiał udać się do szpitala w Wałczu, skąd wyjechał następnie do Przesieki na dłuższy wypoczynek. Byłoby wielką stratą dla reprezentacji Polski, gdyby Krzyszkowiak nie mógł brać udziału we wrześniowych mistrzostwach Europy w Belgardzie, by bronić swoich mistrzowskich tytułów.

Dramatyczne zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — W. Brytania w Londynie na początku sierpnia br. zajęło wiele miejsca na szpaltach krajowych pism sportowych. Okazuje się, że zawodnicy polscy mieli swoje uzasadnione powody, które nie pozwoliły im osiągnąć lepszych wyników. Sławną ongiś zawodniczką, Marysia Kwaśniewską, która była na boisku, i przyglądała się z najbliższej odległości zmaganiom, tak opisuje swoje spostrzeżenia:

— Ma się pretensję do skoczków, ale czy pan wie, że już na początku Gronowski wylądował plecami na drewnianej belce, którą ułożyli gospodarze, aby podtrzymywała górę piasku na zeskoku? To samo spotkało także Osiński. Go. Praktycznie obaj byli niezdolni do kontynuowania walki.

— A jak było na skoczni wzwóz?

— Czernik i Sobotta przeżywali chyba najcięższe chwile. Skocznia była tak fatalna, a padający bez przerwy deszcz doprowadził ją do takiego stanu, że gospodarze ułożyli na nim... planekę. Przy jednym z pierwszych skoków Czernik poślizgnął się przy odbiciu, uderzył głową w metalową poprzeczkę i rozciął sobie łuk brwiowy. Do końca nie mógł już się skoncentrować, a przy tym obawiał się o dolegliwości poprzedniej kontuzji, która została niezupełnie wyleczona. Sobotta to znowu krótkowidz. Deszcz bez przerwy zalewał mu okulary... Sam pan rozumie, co przeżywali ci dwaj chłopcy podczas konkurencji...

— Czy to już koniec niesamowitych przygód na White City?

— Chyba tak. Gawron bowiem miał trudności z rozbiegiem. W skoku próbnym, kiedy deszcz był jeszcze mały, osiągnął piękną odległość ok. 7,60. Później gdy zrobiło się zupełnie błoto, miał tylko jeden udany skok — reszta przekroczone.

Najbardziej międzynarodową drużynę ma chyba włoski klub Internazionale z Mediolanu. Jest to bardzo młody klub, którego jedynym marzeniem jest zdobycie Pucharu Europy. Ale marzenia rzadko się spełniają, mimo iż przed 2 laty klub zajął trzecie miejsce w I lidze włoskiej a przed rokiem nawet drugie. W tym roku klub dysponuje nadal najbardziej znanymi i cenionymi w świecie piłkarskim trenerem — Heleno Herrera. A nadto atakiem w którym gra 5 piłkarzy z 5 różnych krajów: na prawym skrzydle Brazylijczyk Jair da Costa, któremu udo wodniono, iż jest pochodzenia włoskiego albowiem, takie zaświadczenie wydała jego babcia (i dlatego nie uchodzi za gracza cudzoziemskiego), prawym łącznikiem jest Argentczyk Humberto Maschio, na środku ataku gra Anglik Gerry Fitchens, p jego lewej stronie znajduje się sławny gracz hiszpański, Luis Suarez a na lewym skrzydle jedyny autentyczny Włoch, Corso. Podobno piątka ta jest warta ok. miliona funtów angielskich. Że taka mieszanka musi się posługiwać tłumaczem władającym kilkoma językami — to chyba nie ulega wątpliwości.

Czy sławny kierowca samochodowy Anglik Stirling Moss, po niebezpiecznym swoim wypadku samochodowym w czasie wyścigów wróci do tego niebezpiecznego sportu, który pożarł już tyle istnień ludzkich? Przed kilku tygodniami Moss zapowiadał, że weźmie udział w wyścigu o Wielką Nagrodę Anglii. Skończyło się jednak tylko na zapowiedzi. Obecnie Moss, który od lat był najpoważniejszym kandydatem na mistrza świata, przebywa na kuracji na wyspach Bahama. Różnymi ćwiczeniami i zabiegami próbuje zwalczyć częściowe sparaliżowanie, i zdaje się, że z dobrym wynikiem. Natomiast posiada pewną lukę w pamięci, której nie potrafi odzyskać. A co za tym idzie i słabsza reakcja, co na pewno nie pozwoli mu wrócić do równicy i na tory wyścigowe. Moss był niewątpliwie wielkim kierowcą. Być może jednak, że za kilka miesięcy zobaczymy go znowu na torach, do czego Moss bardzo się pali. Czy jednak tak się stanie?

XXXVI Tenisowe Mistrzostwa Polski odbyły się w Łodzi. Mistrzem Polski w grze pojedynczej został po raz czwarty Wiesław Gąsiorek (Warta Poznań) przed W. Skoneckim (MKT Łódź). W grze podwójnej pań tytuł mistrzowski zdobyła Danuta Rylska (Legia W-wa) przed Marią Dowbór-Lewandowską (ŁKS). W grze podwójnej pań wygrała para Piątek-Gąsiorek (Warta Poznań) a w grze podwójnej pań para Szmidtówna-Dowbór-Lewandowska (Sparta W-wa i ŁKS). 4-rokrotnie tytuł mistrza Polski zdobył dotychczas tylko Skonecki w latach 1946-1950.

Podczas meczu o mistrzostwo II ligi żużlowej w Gnieźnie między tamtejszym Startem a Patorem (Toruń), na skutek defektu motoru 24-letni zawodnik Stanisław Domaniecki z Torunia wpadł na drewnianą bandę, uderzając w nią głową. W drodze do szpitala Domaniecki nie odzyskał przytomności zmarł. (p.h.)

**SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE do POLSKI**

Tel. FRE 3175  
**TAZAB**  
22, Roland Gdns.  
London S.W.7

LEKARSTWA!

LEKARSTWA!

We Francji

**ELKA S.A.R.L.**20 rue Legendre  
Paris 17

W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.

— Uważa pan, ja już mam takie szczęście — wyjaśniał barmanowi klient. — Do czego ręki przyłożę, musi się udać. Wiadomo: forsa forszę lubi.

Marek dostał swoją whisky i właśnie chciał płacić, kiedy jego rozmowny sąsiad sprzeciwił się stanowczo:

— Wykluczone. Ja stawiam. Pan pozwoli: Kowalski jestem, z Manchester.

— Bardzo mi miło. Stopczyński, z Warszawy. Ale następna kolejka moja.

— Po moim trupie! Pan z Kraju, a rodakom z Kraju pomóc, to nasz święty emigracyjny obowiązek! Ja, panie, trzy paczki na tydzień do Kraju wysyłam.

Marek nie bronił się zbyt gwałtownie przed gościnnością Kowalskiego. Ostatecznie, tamten był tu w pewnym sensie gospodarzem; poza tym Marek wolał wydać pieniądze na rzeczy, które mógł zabrać do Warszawy.

Rodak z Manchester zaczął go bardzo szczegółowo wypytywać o życie w Kraju, natychmiast wszystko przeliczając na funty, szylingi i peny.

— Ja, widzi pan, jestem businessman — tłumaczył Markowi, nie zapominając o wydawaniu dalszych poleceń barmanowi po każdorazowym opróżnieniu kieliszków. — Mam sklep spożywczy w Manchester. Jak tylko nas zwolnili z P.K.P.R., powiedziałem sobie: bracie, zakładaj interes, zanim się inni pokapują, że w tym może być forsa. I miałem rację. No, ale do businessu trzeba mieć głowę, co?

— Pewnie! — potwierdził Marek, odczuwający już przyjemne alkoholowe omglenie. Kowalski, który go z początku bawił, teraz wydawał mu się zupełnie sympatycznym i rozsądnym człowiekiem.

Lokal zapelniał się stopniowo. Marek, słuchając wywodów Kowalskiego, przyjaźnie patrzył na cisnący się przy barze tłumek. Kto wie, może nie byli tacy ślepi, jak mu się wydawało? Z pewnością ubrani byli zamożniej i powodzić się im musiało lepiej, niż jego znajomym w Warszawie.

Z tych rozważań wyrwał go głos towarzysza:

— Morowy chłop z ciebie! Co tam będziemy sobie panować! Mów mi ty! Franciszek jestem!

— Marek! — przedstawił się Marek.

Po wypiciu bruderszaftu i poddaniu się rytualnemu pocałunkowi Marek nagle zaczął się śmiać. Przecież to kapitalne, żeby on, Marek, pił tu w Londynie bruderszaft z jakimś kupcem z Manchester! Co by na to powiedział Zdziara?

— Zalałem się — pomyślał, ale było mu to zupełnie obojętne.

Tymczasem Kowalski wylewnie nacylił się ku niemu w ścisłu:

— Marek, bracie kochany! Wiesz, co ci powiem? Rzuć to całe świństwo do cholery jasnej i zostań tutaj! Za tydzień otwieram drugi sklep — zrobię cię kierownikiem. Co się będziesz marnował tam w Kraju!

Marek uśmiechnął się dobrotnie. Propozycja Kowalskiego wydawała mu się w tej chwili zupełnie naturalna. Właściwie, czemu nie? Jakoś wcale na to nie wygląda, żeby tym emigrantom tak źle się powodziło.

— Zrób to dla przyjaciela, Marek — kusił go Kowalski.

— Zobacysz, jakie tu życie! Ani się obejrzyj, jak już będziesz miał dom, samochód, telewizję! To nie to, co tam, u was!

Bagatela! Dom i samochód! Telewizor Marek już miał, więc nie zrobił on na nim specjalnego wrażenia. Ciepłym spojrzeniem ogarnął pełne kształty swego rozmówcy.

— Porządny z ciebie chłop, Franek! — zapewnił go uroczyście.

— A ty co myślałeś? Ja już jestem taki: jak mi się kto spodoba, w kawałki dam się za niego porąbać! Zostajesz?

— Zostaję! — potwierdził Marek i wyciągnął rękę. Kowalski pochwylił ją skwapliwie i mocno potrząsnął.

— Nie będziesz żałował, Marek!

Stefan Wóycicki

## Ziemia przeznaczona

Powieść

Nagle spochmurniał i wybelkotawszy: „Przepraszam!“, zniknął za drzwiami, prowadzącymi do ubikacji. Marek poprawił się na stołku i dyskretnie ziewnął. W tym ktoś położył mu ciężką dłoń na ramieniu.

— Chodź do hotelu, i przestań robić z siebie błazna! — szept Zdziary otrzeźwił go momentalnie.

— A wy tu skąd? Kiedy przyszlizie? — wybelkotał, odwracając się ku swemu szefowi.

— Na początku przedstawienia — odpowiedział złośliwie uśmiechnięty Zalejski z poza pleców Zdziary.

Zdumiewająco dla siebie samego trzeźwy Marek potulnie podążył do szatni, a potem na wilgotną ulicę. Jedną myśl uparcie płałała mu się po zupełnie opustoszałej poza tym głowie: „Ile oni słyszeli?“ Z ukosa spojrzął na Znajdę: jego szef podniósł wysoko kołnierz płaszcza nieprzemakalnego (kupionego w Londynie) i widać było tylko jego oczy i kawałek czoła pod kapeluszem. Oczy były zimne i złe.

W hotelu Marek wymówił się bólem głowy od kolacji i poszedł do swego pokoju. Rozebrał się szybko i położył do łóżka z mocnym zamiarem natychmiastowego zaśnięcia, ale sen uporczywie odmawiał swego współudziału. Z daremnych usiłowań wyrwał go energiczne pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zapytał, nie podnosząc się.

— Otwórz, to ja! — odpowiedział głos Zdziary.

Marek wstał i wpuścił swego szefa do pokoju. Ten z rozmachem usiadł w fotelu, który sobie przysunął do łóżka Marka.

— I cóż ty, dumny szczeniaku, narobił najlepszego? — zapytał z pasją.

— Wielkie miasto Łowicz! Zalałem się. Nigdy się to wam nie zdarzyło? — Marek usiłował kontratakować, ale bez przekonania.

— Ty się mną nie zastaniam! Jak ja się zaleję, to idioty z siebie nie robię, a już specjalnie za granicą. A ty co? Posadę mu ofiarowali, to on gotów nie wracać. Publiczne deklaracje odstawił. Komunista!

— Dajcie spokój, nie róbcie z igły widel — bronił się bezbarwnie Marek. — Przecież ani przez chwilę ani ja, ani ten gość nie braliśmy tego poważnie. Ot, takie pijackie pogaduszki.

— Dla takich, co po pijanemu kompromitują partię — i to gdzie? w emigranckim lokalu! — to już ty wiele zrozumienia w Warszawie nie znajdziesz.

— Przecież nikt nie musi o tym wiedzieć — oponował Marek. — Kogo to obchodzi?

— Mnie obchodzi! — Zdziara wyrzwał pięścią w poręcz fotela. — To ja ciebie, jak własnego syna, pilnuję, rozumu ucę, żebyś wiedział, jak to jest naprawdę, żebyś się na coś w Polsce przydał, a ty za dom i samochód duszę byś własną sprzedał! Prawda z ludzi po pijanemu wylazi. Ot, i z ciebie wylazła, nie ma co!

— Ojej, czego zaraz wsiadacie na takiego wysokiego konia! Wypiłem i głupstwa gadałem — to wszystko. Nie ma powodu do wyprawiania hysterii.

Zdziara nagle przycichł i pochylił się ku Markowi.

— Zastanów się, szczeniaku! — powiedział spokojnie. — Jedziesz za granicę pod moją opieką i na moją odpowiedzialność; teraz już każdego nie puszczają, jak dwa lata temu; a ty się urzynasz i kompromitujesz nas publicznie. Czy ty myślisz, że cię w Warszawie po główce pogłaszczą za to, jak im towarzyszy Zawiejski wszystko opowie?

3) Prawda! Zawiejski go nie cierpi! O, cholera! Marek nagle przestraszył się. Dotychczas alkohol ciągle tworzył warstwę izolacyjną między nim i rzeczywistością, ale nazwisko Zawiejskiego dotarło do jego świadomości ostro i bezlitośnie.

— Więc co ja mam robić? — zapytał bezradnie.

Zdziara wzruszył ramionami:

— Głowy ci nie urwą. Czasy się zmieniły. Ale z legitymacją partyjną to się chyba będziesz musiał pożegnać. O to się już Zawiejski postara. Ja zrobię co mogę, bo wiem, że ty z głupoty.

Podniósł się z fotela.

— Ej, szczeniaku, szczeniaku, co ty najlepszego narobił! Takich dudków powinni w domu w klatce trzymać na pokaz, a nie na szeroki świat wypuszczać.

Po wyjściu Zdziary Marek stracił wszelką ochotę do snu. Co za dureń z niego, żeby się tak kompromitować! Co go podkusiło, żeby się wdawać w rozmowę z tym idiotą Kowalskim, którego obietnicę teraz, po oprzytomieniu, naturalnie nie brał poważnie! Dotknął głęboko Zdziarę, no, a Zalejskiemu dał wspaniałą historię do opowiadania w Warszawie. Trudno było zresztą mieć do niego o to pretensję: życie było grą, w której zwyciężał ten, który robił najmniej omyłek.

Cała złość Marka zwróciła się nagle przeciw Marysi. Sentymalna idiotka! Po jaką cholere upierała się, żeby się z nim zobaczyć? Gdyby nie to, Marek byłby razem z kolegami na Cineramie i nie spaskudziłby sobie kariery jednym głupstwem. Westchnął ciężko.

Marek miał wielu wrogów w Ministerstwie. Jedni zazdrościli mu przyjaźni ze Zdziarą, inni szybkiej kariery, a jeszcze inni łatwego i bezbolesnego przystosowania się do nowej rzeczywistości. Niejeden tylko czekał na jego poślizgnięcie się, żeby zająć jego miejsce. Marek zacisnął pod koldrą pięści: psiakrew, co za kretyn z niego! Widział już w myśli zadowolone twarze swoich „przyjaciół“ na najbliższym zebraniu partyjnym, słyszał już oskarżenia, rzucone pod jego adresem. Małoż to razy sam brał udział w podobnych zabiegach, pewny, że jego podobny los nigdy nie spotka, że jest na to za zręczny, za realny, za dobre ma plecy!

Nagle uczył, że do serca zaczyna mu się wkładać zimny, plugawy strach. Kto raz zawiódł zaufanie, nie mógł go mieć już nigdy. Raz podejrzany, zostawał na zawsze podejrzany. A wiadomo, do czego służyli podejrzani; byli kozłami ofiarnymi, na których spadała odpowiedzialność, o ile wydarzyło się coś nie po myśli władz. Ich los mógł zależeć od jakiegos durnia-sabotażysty, od niemożliwego do wypełnienia planu produkcji, od wypadku, od zjawiska atmosferycznego, od złych urodzajów — słowem od wszystkiego, co wymagało znalezienia winnych za wszelką cenę. Prawda, że po paździerzniku wydawało się, iż ten system ulega zmianie, ale stopniowo okazało się, że zmienić go można tylko wraz ze zmianą ustroju. A ustrój się nie zmienił.

Marek siadł na łóżku z bijącym sercem. Zaczął go ogarniać popłoch. Czuł się złapany w pułapkę, z której nie było wyjścia. Drżącą ręką zapalił światło i spojrzął na zegarek. Pierwsza! Dopiero pierwsza! A jemu się wydawało, że już pół nocy musiało upłynąć!

Wstał z łóżka i przyniósł sobie szklankę wody z kafełką, stojącą na stole. Woda była ciepła i niesmaczna, ale nieco uspokoiła jego podniecenie. Trzeba myśleć jasno! Za wszelką cenę trzeba myśleć jasno i realnie! Po pierwsze: Zalejski go zadencuncjuje, to pewne. Po drugie: w najlepszym razie zawieszają go w prawach członka partii — ale to raczej wątpliwe. Jeszcze z rok temu tego rodzaju przestępstwo można by łatwo zatuszować, ale nie dziś. Dziś cała prasa, wszyscy przywódcy grzmia na alarm, wzywają do czujności, do oczyszczenia szeregów. A więc: wyleci z partii. A to znacznie gorsze, niż nigdy w partii nie być.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## TELEWIZJA I FILM

### „NARODZINY STATKU“

Telewizja BBC pokazała krótki film polski p.t.: „Narodziny statku“ J. Łomnickiego. Film ten otrzymał na konkursie filmów krótkiego metrażu w Portretu Terme najwyższą nagrodę: „Złote Najady“.

Łomnicki dał artystyczny reportaż z prac przy konstrukcji statku polskiego. Siła i czar filmu polega na montażu filmu, przy czym choć zaczyna się on od prac początkowych a kończy na wodowaniu, nie obejmuje on całego procesu, tylko wybiera te wszystkie fragmenty, które mają wymowę fotograficzną (na przykład kontrast blachy i płomienia palników) i ustawia je w kompozycję nieomal niekiedy abstrakcyjną (czyli coś w rodzaju: widzisz ale zgadnij co to jest).

Może i nie zdalibyśmy sobie sprawy jak film Łomnickiego jest znakomity, gdyby nie pokazany równocześnie film szwedzki o podobnym temacie: życie portu. W całej szwedzkiej krótkometrażówce tylko jedno zdjęcie było interesujące (dźwigi przypominające palce u ręki) ale niestety pokazano je dwukrotnie (w dalszej części filmu).

Mistrzostwo polskiej krótkometrażówki, która miała wietną opinię już przed 1939 rokiem, uznaje w tej chwili cały świat. Coś to chyba o nas mówi.

### „TERM OF TRIAL“

Jak większość brytyjskich obrazów film oparty na powieści (J. Barlow'a), unikający również, jak większość filmów angielskich smaczków nowych fal, i jak na film tutejszy przystało operujący najlepszymi aktorami.

Ta recepta ma swe dobre i złe strony.

No i co jeszcze? Simone Signoret, sława francuskiego ekranu, tu jak ryba w piasku (jestem przeciwnikiem występowania aktorów włoskich i francuskich w filmach poza tymi krajami). Simone ma na swym koncie tyleż złych co i dobrych filmów, czemu nie jest zresztą winna. Córka znakomitego aktora teatrów paryskich w latach międzywojnia: Signoreta-komika, gra w takich rolach jakie jej dają, choćby najbardziej drażliwych.

Film miał być jeszcze holdem złożonym przez kinowców Laurence Olivie-



### SZYBKO I TANIO!

Buletyny, ulotki reklamowe, druki jedno- i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE

GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.

171, Battersea Church Road, LONDON, S.W. 11.

Telefon: BAT 0579

rowi — uznanemu za największego aktora angielskiego. Słabość tego, zresztą o niebo lepszego od innych filmów polega na scenariuszu. Tak być mogło ale takie sytuacje (zakochana w starszym nauczycielu dziewczyna z zemsty że jej nie uległ skarży go przed sądem o uwiedzenie) zbyt pachną kiepską literaturą.

Wszyscy kłamią, ale prawda wychodzi jak oliwa na wierzchu (dziewczyna cofa oskarżenie), nauczyciel zyskuje na autorytecie u młodzieży po tym wszystkim, i tym podobne dyrdymały. Nie mniej warto film ten zobaczyć dla dwójga wyżej wymienionych aktorów oraz Sary Miles, pełnej świeżości młodej początkującej aktorki, której kariera filmowa wygląda świetlanie. Stefan Legeżyński

### NOWOŚCI!

### NOWOŚCI!

JÓZEF GARLIŃSKI

## „MATKI I ŻONY“

już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka, która stanowi kontynuację porównawczych wyobrażeń opowiadań, zebranych w pierwszej książce tego samego autora pt. „Dramat i Opatrzność“.

Cena 18/6

Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD.  
171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11  
i we wszystkich księgarniach polskich.

### NA WYCZERPANIU

NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI  
(tom III-ci — 912 stron)

Władysława Pobóg-Malinowskiego

OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD,  
171, Battersea Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

# Wojna z roku 1939 trwa nadal

(Dokończenie ze str. 1)

mieście, władze sowieckie odwołały nagle generała rosyjskiego, komendanta strefy sowieckiej w Berlinie. Funkcje jego Sowiety przekazały dowódcy wojsk rosyjskich we wschodnich Niemczech, gen. Jakubowskiemu, rezydującemu daleko poza Berlinem.

Na Zachodzie w pierwszej chwili przyjęto tę nowość tylko jako „zmienną adresu” komendanta i co najwyżej za szukaną mającą utrudnić porozumienie się. Wspólna komendantura czterech mocarstw w Berlinie przestała istnieć już w roku 1948, lecz mimo to w sprawach nagłych czterech komendantów Berlina mieli możliwość każdej chwili spotykać się na rozmowie. Początkowa optymistyczna ocena, że nic w istocie nie zmienia się, prócz miejsca siedziby rosyjskiego komendanta Berlina wschodniego, zaczęła ustępować, gdy w Berlinie zjawiał się niemiecko-komunistyczny generał Poppe z tytułem „komendanta Berlina, stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej”.

Nominacja ta, przeprowadzona przez władze wschodnio-niemieckie oznacza dalsze włączenie wschodniego Berlina do terytorium wschodnich Niemiec. Oczywiście wszystko to dzieje się wbrew prawu, umowom i wbrew poprzednim zobowiązaniom. Nie mniej fakt pozostaje faktem. Mamy tu do czynienia z dalszym następstwem osławionego muru, wzniesionego przed rokiem w Berlinie, muru, który powstał również wbrew prawu, umowom i zobowiązaniom, lecz nie spotkał się czynnym oporem Zachodu.

Prasa na Zachodzie nie ukrywa tym razem niepokoju i zastanawia się, jak reagować dalej. Londyński „Observer” pisze, że „wygodne twierdzenie, iż najlepszą polityką w Berlinie jest nic nie robienie, okazało się fałszywym”. „Le Monde” stwierdza, że jedyny wniosek, jaki wypływa z decyzji moskiewskiej to „pilna konieczność dla polityków zachodu, by nie trwali nieruchomo na pozycjach co dnia coraz bardziej zanikających”. Najmocniejszy wszakże artykuł w sprawie Berlina Sebastiana Haffnera ukazał się na łamach „Sunday Telegraph” pod nagłówkiem: „Tracimy Berlin kawałek po kawałku”. Na pytanie co zachodni alianci winni teraz zrobić, Haffner odpowiada: zajęcie wschodniego Berlina przez trzech zachodnich sojuszników. Gdy bowiem jeden z czterech partnerów zręka się odpowiedzialności, udział jego spada automatycznie na trzech pozostałych i nie może być oddany obcym czynnikom.

Haffner jednak dodaje od razu, że oczywiście to się nie stanie. „Zachodnie mocarstwa — pisze — od dawna wyrzekły się wszelkiej myśli o podjęciu ofensywy, czy kontrofensywy w Berlinie, czy gdzie indziej. Zbyt się boją, że lokalna walka może się przeistoczyć w wojnę totalną”. Inne rozważania, które nota bene proponuje członek brytyjskiej Labour Party Crossman, polega na uznaniu Wschodnich Niemiec i zgodzeniu się

na oddanie wschodniego Berlina rządowi Wschodnich Niemiec, a w zamian za to uzyskanie jakichś możliwych warunków dla Zachodniego Berlina. Oczywiście według Haffnera byłaby to kapitulacja i poddanie się przeciwnikowi.

Do tego dąży Chruszczow, który stale ponawia żądania wycofania wojsk alianckich z zachodniego Berlina. Celem Rosji na dziś jest aneksja zachodniego Berlina. Po polknieciu jego przez Rosję przyszłoby kolej na zachodnie Niemcy, które, jak sądzą w Moskwie, załamałyby się pod wpływem straty Berlina i wystąpiłyby z Przymierza Atlantycznego jak i ze Wspólnego Rynku. Przejściowo i w drodze wielkiej łaski Chruszczow zgodziłby się na jakiś zgniły kompromis pod protektoratem Narodów Zjednoczonych.

Ale tymczasem na arenie w Berlinie wystąpił czynnik nowy, który może być kłopotliwy i może stać się nawet niebezpieczny, mianowicie opinia ludności zachodniego Berlina i samych Niemiec. Brutalne zastrzeżenie przez komunistów w Berlinie wschodnim młodego Niemca, który uciekał na zachód i pozostawienie go w pobliżu sławnego muru, lecz jeszcze po wschodniej stronie bez ratunku, na oczach wszystkich w kałuży krwi, dogorywającego przez godzinę wywołał oburzenie i fale protestów w samym Berlinie przede wszystkim. Protesty zwracały się nie tylko przeciw Sowietaom (obrzucenie kamieniami autobusu z żołnierzami sowieckimi), lecz również przeciwko Zachodowi, a zwłaszcza przeciwko Amerykanom. Na granicy ich rejonu bowiem rozegrał się ów dramat. Amerykanie w myśl wyższych roz-

kazów zachowali się istotnie biernie. Chodziło o niedrażnienie bestii.

Lecz wrzenie w zachodnim Berlinie było tak wielkie, że burmistrz miasta, socjalista Brandt, wezwał mieszkańców do zachowania spokoju, aczkolwiek w sercu był tej samej myśli co i oni. Przejrzeli zwłaszcza przed „prowokatorami komunistycznymi”, którzy chcą zwrócić opinię niemiecką przeciw Zachodowi. Londyński „Sunday Times” w korespondencji z Berlina zwrócił uwagę na wzmoczenie działalności w Berlinie nacjonalistycznej „młodzieży niemieckiej ze wschodu”, organizacji wzorowanej na Hitlerjugend. Działa ona zarówno przeciw komunistom, jak i przeciw Amerykanom. Wszystko to są objawy groźne i niebezpieczne, które politycy zachodni muszą brać pod uwagę. Wyłącznie papierowe nawoływania do rozsądku w obliczu zbrodni i gwałtów komunistycznych mogą nie wystarczyć...

**O**CZYWIŚCIE pułapka berlińska, w jakiej znaleźli się alianci zachodni, to spadek po Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Trzeba najpierw odwrócić sytuację, jaka tam została wytworzona, aby wydobyć się z potrzasku berlińskiego. Zawsze dowodziliśmy, że sprawa berlińska będzie mogła być rozwiązana tylko przez zjednoczenie Niemiec, które nie nastąpi bez wolności narodów Europy środkowo-wschodniej. Tylko droga ofensywna jest najlepszą metodą w rokowaniach z Sowietai. Drogi tej nie próbowano dotychczas zastosować, uważając, że jest zbyt ryzykowna. Nie ma wszakże polityki bez ryzyka. Okazałoby się może wtedy, że ryzyko nie jest w gruncie rzeczy tak wielkie.

R. P.

# Trzęsienie ziemi we Włoszech

(Dokończenie ze str. 1)

poszli do pracy, która odbywała się normalnie w fabrykach i urzędach, choć wiele sklepów nie otworzono. Spoza miasta długimi sznurami wracały samochody, które uwiozły poprzednio ludzi na pola. Kupowano chleb i owoce, by „w razie czego” mieć zapas. Ze zdumieniem dowiadzano się, że ofiar było zaskakująco mało a uszkodzeń w mieście niebyło wiele. Tu zawalił się sufit, tam upadła kolumna pomnika lub posypały się gzymsy kościołów.

Inaczej wyglądały sprawy w setkach wsi i miastach w głębi kraju, gdzie uległo zburzeniu często 40 do 80 procent zabudowań. W Molinara stoi tylko gmach szkoły. Nad Sanio, w rejonie Irpinia, w Benewento — sytuacja jest tragiczna, gdy chodzi o zniszczenia i potrwa długo nim obliczy się rozmiar strat materialnych. W dodatku huragan i deszcze, niespotykane w tej porze roku, czynią położenie kocuzającej ludności jeszcze bardziej tragicznym. Są trudności w odtworzeniu sieci telefonicznej, w naprawie wodociągów i przewodów elektrycznych, a także torów kolejowych i sieci drogowej.

W porównaniu z prowincją Neapol wyszedł cało, choć siła wstrząsów, zwłaszcza drugiego o godz. 17.21 sięgnęła 5 do 6 na skali sejsmicznej, która przewiduje 10 jako maksimum. Lecz istniała obawa powtórzenia, która według doświadczeń następuje zwykle w ciągu 24 godzin. Dusznio i parno. Ciemne chmury przysłaniają słońce. Powoduje to coraz nowe spazmy strachu w mieście, które nie zna i nie rozumie życia bez mocnego blasku słońca. „Tak samo jak w r. 1930” — mówią ludzie z przerażeniem. Lecz wieczorem zburzyła się krew św. Jana. Wskazywały się chmury i ustąpił strach. Widząc jak zbudowany jest dzielnicę Toledo, gotów jestem zgodzić się z powszechnym zdaniem, że ocalenie zawdzięcza Neapol „di particolare protezione del Patrono verso sua popolazione”.

22-go zanosła mnie do Neapolu niepowstrzymana ciekawość dziennikarska. Poprzedniego dnia, dnia trzęsienia ziemi, przypadek. O siódmej wiecz. byłem koło nadbrzeża żegluga katotażowej. Z biletem w rękę siedziałem na statek, który miał mnie odwieźć na Ischię. Patrzyłem z rozważaniem na typową zabawę wieczorną: młodzi chłopcy zaczepiają dziewczęta z wolno jadących wzdłuż chodnika samochodów. Zresztą skutecznie. Wstrząs uderzył mnie z siłą zupełnego ogłuszenia. W pierwszym ułamku sekundy wydawało mi się, że nie ziemia się kołysze, lecz że coś mnie się stało. Zawrót głowy. Serce? Może ktoś mnie uderzył? Otrzęźwia mnie krzyk. Huragan krzyku. Idzie przez miasto i dociera nad wybrzeże. „Terra moto” — trzęsienie ziemi. Nim nastąpił drugi wstrząs — ten obserwowałem już ze statku, jeszcze przycumowanym — ulice i plac zaciemnił się morzem ludzkim. Najboleśniej jest widok ludzi uciekających we wszystkich jednocześnie kie-

runkach. Klaksony samochodów, próbujących bezskutecznie utworzyć sobie drogę w coraz gęstniejącym tłumie. I krzyk — jęk gromadnego przerażenia. Linia nowoczesnych, ogromnych hoteli międzynarodowych wzdłuż via Partenopea kołysze się raz i drugi. Światła gasną i zapalają się niezwykle mocnym światłem. Kołyszą się latarnie i drzewa. Coś jakby grzmot, jakby dudnienie, wydobywające się niewiadomo skąd. Pozostaje odurzenie i strach, który tamuje oddech i huragan krzyku ludzkiego. W ciągu kilku minut każde wolne od zabudowy miejsce zapchane jest ludźmi. Sceny z dalszych ulic i placów, z zaułków i klatek schodowych znam tylko z opowiadań, wysłuchanych następnego dnia. I z fotografii z miejscowych pism. Wyras oczu, rozszereżonych paniką, jest częścią koszmaru, którego miarą jest zupełna niezaradność. Całkowity brak możliwości logicznego myślenia. W każdej sytuacji jest jakaś szansa ocalenia — można próbować coś obliczyć, coś przewidzieć. Może to być jedna szansa na milion, lecz człowiek w nią wierzy. Trzęsienie ziemi z góry wyklucza wszelkie obliczenia — jest to świadomość końca świata, utrata wiary w jedyny — zda się zawsze — pewny element życia, którym jest twarda ziemia pod stopami.

Nie zdałem sobie sprawy z trzęsienia wstrząsu, zbyt absorbował mnie huragan ludzkiego krzyku i zbyt mocno wpijałem ręce w barierę statku, życząc by odpłynął. Morze wydawało mi się miejscem najspokojniejszym, najpewniejszym i najbardziej nieruchomym...

Statek odpłynął punktualnie. Dopiero po kilku godzinach odczułem odprężenie nerwów i mięśni. I dopiero wtedy groza naszała mój umysł w całej pełni.

Lecz nim to nastąpiło rano, grozę przegnała ciekawość, która kazała mi „pojechać i zobaczyć” co się właściwie stało...

Paweł Zaremba

## KRONIKA TYGODNIA

22 sierpnia

W odległości 3 mil od Paryża na drodze wiodącej do Wersalu nieznanymi bandyci ostrzelali samochód w którym znajdował się prez. de Gaulle w towarzystwie małżonki. Zamachowcy zdołali zbiec. Prez. de Gaulle i jego małżonka wyszli bez szwanku. Bandyci oddali przeszło 100 strzałów.

Rosja Sow. zlikwidowała stanowisko komendanta wojsk sowieckich we wschodnim Berlinie, by zmusić 3 komendantów mocarstw zachodnich w zach. Berlinie do konferowania wprost z dowódcą wojsk sowieckich w Niemczech wschodnich. Krok sowiecki jest jeszcze jednym, tym razem szczególnie poważnym, pogwałceniem statutu 4 mocarstw, określających prawa tych mocarstw w Berlinie.

23 sierpnia

Policja wschodnio-niemiecka zastrzeliła znowu uciekiniera z Niemiec wschodnich. Tym razem był nim 19-letni strażnik kolejowy.

24 sierpnia

Dla zeżegnania kryzysu berlińskiego trzy mocarstwa zachodnie zwróciły się do Chruszczowa z propozycją odbycia spotkania 4 mocarstw.

25 sierpnia

Studenci-uchodźcy z Kuby, przetrwający w Stanach Zjednoczonych, ostrze-

liwali z dwóch łodzi stolicę Kuby Hawanę. Władze amerykańskie oświadczyły, że obydwa statki nie wypłynęły z portów amerykańskich.

Wyznaczone na dzień 2 września wybory powszechne w Algierii zostały po raz 4-ty z powodu zaostrzającej się sytuacji wewnętrznej odwołane.

26 sierpnia

Organizacja terrorystyczna OAS na blankietach Zgromadzenia Narodowego nadanych z urzędu pocztowego w gmachu parlamentu w Paryżu zapowiedziała, że prez. de Gaulle zostanie „zładzony jak wściekły pies”. Zaprowadzone silniejszą ochronę osoby prezydenta oraz wzmoczone środki czujności.

27 sierpnia

Prez. Kennedy i prem. Macmillan we wspólnym oświadczeniu wezwali Związek Sowiecki do zgody na natychmiastowe zawarcie traktatu o zlikwidowaniu atomowych bez obowiązku inspekcji.

28 sierpnia

Rosja Sow. zamierza wziąć udział w rozmowach z 3 mocarstwami zachodnimi w sprawie naprężonej sytuacji w Berlinie.

CENA EGZEMPLARZA: w W Brytanii 1/8 — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch — w Belgii i Fr. B. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERACJA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W BRYTANIJ: „Gryf” Publications Ltd. 169-171 Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/6 kwartalnie 16/6 rocznie \$3.00 Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J Korab-Brzozowska; j 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: j Korab-Brzozowska-Caaky nr 131520, podając swój dokładny adres. — FRANCJA: N.F.: kwart 8.00, obit 15.00 rocznie 28.00. Adm. „Syrène” 20 rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507.30; „Librairie” Librairie 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; i. konta poczt. Paris 55150. — FRANCJA: Północna: inż. Eugeniusz Luszczyński, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 568-50. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaucluse: Stefan E. — W HOLANDII: mies 1/2 2.00 kwart 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małcki Pulpenlaan 17 Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stani sław Mikiciuk (13b) München 45, Gablonzerstr. 7/1. — W NORWEGII: koron; mies 4 kwart 10. rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 115, Oslo — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr. szw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 8, rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron; mies 3.60 kwart 10 rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 80/11 Stockholm — W WŁOSZACH: H. Ilirow: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Po iacchi, Via Licia 19-b Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64 Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide SA; R Gronowski 23 Clifton Str., Richmond E.1 Vic. kwart £1.00A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W P.I.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/-; prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: H. Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Bieł

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co. 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 5347 Chene St. Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „POLINVALCO”: 1029, Cuba St. Toledo, 17, Ohio i 6947, Oregon Ave. LA MESA, via San Diego, Calif. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden iam £1.50, wzgl i cm przez jeden iam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD. 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm „Syrène” 20 rue Legendre Paris 17, tel WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings Trafalgar Sq., London W C 2; lub Odra Press Ltd. 20 Queens Gate Terrace 8 W 7 Tel KNI 6855. Nadastanych rekopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd. London, S.W.11, tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrène” 20 rue Legendre, Paris 17 tel WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507.30.